

Ireneusz Sadowski

Lokalne i kontekstowe czynniki krystalizacji elektoratów w nowym podziale politycznym

SŁOWA KLUCZOWE:

*elektoraty wyborcze, czynniki kontekstowe i lokalne,
podział społeczno-polityczny*

STUDIA I ANALIZY

Wybory prezydenckie w 2010 roku okazały się najbardziej zacięte od 1995 roku, kiedy to o najwyższe stanowisko w polskim państwie rywalizowali kandydaci bloku postsolidarnościowego (Lech Wałęsa) i postkomunistycznego (Aleksander Kwaśniewski). Tym razem dwóch głównych konkurentów (byli nimi Bronisław Komorowski oraz Jarosław Kaczyński) nie różniła jednak biograficzna i polityczna pozycja względem PRL – obaj byli w przeszłości aktywnymi członkami „Solidarności”. Był to więc najbardziej zacięty wyścig, w którym stosunek do dawnego porządku nie stanowił już podstawowego kontrastu światopoglądowego. Rok później odbyły się wybory parlamentarne, które także były jednymi z najbardziej zaciętych w historii III RP (partie tworzące koalicję zdobyły łącznie zaledwie 235 mandatów¹). Niezależnie od tego, czy nowy podział polityczny trwale zastąpił podział postkomunistyczny², czy też sam jest zjawiskiem efemerycznym i czy istotnie odpowiada on realnym, głębszym podziałom społecznym, interesujące wydaje się poznanie czynników, które za pośrednictwem aktu wyborczego powołały go do istnienia. Z tego powodu

¹ W 2007 było to 240 mandatów, w 2005 – 245, w 2001 – 258, w 1997 – 261, a w 1993 – 303.

² Por. M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.

między dwoma wspomnianymi wyborami, latem 2011 roku, przeprowadziliśmy badanie etnosondażowe³, zmierzające do pogłębionej charakterystyki społecznych uwarunkowań głosowania na dwie główne siły nowego układu politycznego. W niniejszym tekście omówione zostaną wyniki tego badania.

Plan badania

W badaniach zachowań wyborczych prowadzonych wedle standardowego planu sondażowego przyjmuje się na ogół – nie zawsze zresztą świadomie – kilka założeń. Po pierwsze, zastosowanie indywidualnej próby losowej związane jest *implicite* z atomistycznym modelem społeczeństwa. W jego ramach poglądy próbuje się wyjaśniać raczej poprzez cechy indywidualne, niż poprzez atrybuty relacji i charakterystykę kontekstów. Założenie to sprawdza się w przypadku niektórych problemów badawczych, ale z całą pewnością nie we wszystkich. Samo stanowi zaś konsekwencję przyjęcia klasycznej perspektywy statystycznej, w której wnioskowanie opiera się na przesłance o niezależności jednostek analizy. Na jej gruncie, tak jak nie istnieje żadna forma komunikacji między dwoma podrzucanymi monetami, tak nie ma jej między elementami operatu PESEL.

Implikacją takiego modelu jest też przyjmowane zazwyczaj założenie o równoważnym traktowaniu wszystkich jednostek badanych spełniających kryteria definicyjne badanej populacji. Stosunkowo rzadko rozróżnia się w sposób bezpośredni odmienne role, jakie poszczególne jednostki posiadają w procesie dyfuzji poglądów, czy socjalizacji politycznej. Światopogląd wielu osób kształtuje się w znacznej mierze pod wpływem ich silniej wyrobionych politycznie znajomych, zwłaszcza tych, którzy dobrze opanowali sztukę politycznej argumentacji. Nie jest więc mowa jedynie o wpływie podstawowych znaczących innych, takich jak rodzice – o to wszak ankieterzy bardzo często pytają swoich respondentów. Już w klasycznych badaniach z lat 60. XX wieku Norman Nie, Bingham Powell Jr. i Kenneth Prewitt⁴ pokazywali, że przynależność jest ważnym składnikiem mobilizacji politycznej, ponieważ dostarcza silnych bodź-

³ Badanie „Podział społeczny i polityczny w Polsce (PoSPolit). Analiza etnosondażowa” realizowane w latach 2011–2013 w ramach grantu NCN numer N116 479940.

⁴ N. Nie, B. Powell Jr., K. Prewitt, *Social Structure and Political Participation: Developmental Relations*, „The American Political Science Review” 1969, Vol. 63, s. 808–832.

ców o charakterze towarzysko-obyczajowym. Skład kręgu towarzyskiego bardzo trudno jest badać w ramach standardowego sondażu, dlatego czyni się to tak rzadko. Co prawda, pewną nierówność w kwestii dyfuzji przekonań kontroluje się niekiedy poprzez wzięcie pod uwagę poziomu zaangażowania politycznego (przede wszystkim w postaci prawdopodobieństwa udziału w wyborach), jednak z pewnością nie wyczerpuje to wspomnianego problemu.

Kolejne założenie obecne w ogólnopolskich badaniach na próbach reprezentatywnych związane jest z formułowaniem wyjaśnień w kategoriach globalnych uwarunkowań postaw politycznych. Warto sformułować pytanie: w jakiej części wyniki z próby ogólnokrajowej są skutkiem wspomnianych uwarunkowań globalnych, oddziałujących na ludzi w sposób jednakowy w poszczególnych segmentach społeczeństwa, a na ile są skutkiem bilansu odmiennych, niekiedy sprzecznych oddziaływań lokalnych. Ujmując rzecz inaczej, – wielkość współczynników, na podstawie których wnioskujemy na całą populację stanowi efekt brutto bądź to mechanizmów działających podobnie w całym społeczeństwie, bądź też mechanizmów lokalnie zróżnicowanych, ale dających po uśrednieniu tę samą wartość. Weźmy następujący przykład: na podstawie ogólnopolskiego sondażu stwierdzamy brak związku między wiekiem badanych, a głosowaniem przez nich na kandydata X. Może to oznaczać, że dla preferencji względem tego kandydata po prostu nie ma znaczenia, czy ktoś jest starszy czy młodszy, ale może też oznaczać, że na większości terytorium kraju młodzi przeważnie głosują na X, ale w kilku dużych miastach zdecydowanie częściej na jego oponenta. Takie subtelności rzadko są podkreślane przy interpretacji wyników badań sondażowych. Bardzo często generalizacje są zresztą zasadne (wiele zależy też od tego, jak się je formułuje), jednak zdarza się i tak, że prowadzą do całkiem fałszywych wniosków. Takie zagrożenie wpisane jest w zasadzie w sam plan badania i strukturę uzyskanych danych. W większości usuwają one z pola widzenia efekty i wyjaśnienia „lokalne”.

Warto podkreślić, że opisane dalej podejście nie jest w uniwersalny sposób lepsze od standardowych badań sondażowych, o których była mowa wcześniej. Nie godzi też w wartość prowadzonych od wielu lat badań nad postawami i zachowaniami politycznymi. Nacisk położony tu na dyskusję przyjmowanych na ogół założeń badawczych wynika jedynie z faktu, iż należy zdawać sobie sprawę, że przyjmując określony plan badawczy stajemy w sytuacji typu *trade-off* – wyboru coś za coś. Najprostsze wybory dotyczą już choćby tego, czy interesuje nas bardziej statystyczny opis społeczności, czy tworzenie szczegółowego modelu

wyjaśniającego. Te bardziej złożone dotyczą planu pomiarowego i zastosowania homologicznych technik analitycznych.

Konsekwencją owych wyborów są odmienne możliwości formułowania i uogólniania wniosków i na tym poziomie też niestety mamy zazwyczaj *trade-off*. W naszych badaniach kosztem reprezentatywności staraliśmy się porównać wpływ większej liczby interesujących zmiennych. Ogólnokrajowe badania reprezentatywne, ze względu na agregacyjny charakter oraz wspomniane założenia o niezależności i równoważności obserwacji nadają się do badania jedynie wybranych problemów, albo inaczej – testowania tylko niektórych modeli. Przyglądanie się uwarunkowaniom lokalnym, mimo swej „wycinkowości”, pozwala natomiast kontrolować pewne „efekty ekologiczne” i wyłapać określone związki pozorne. Weźmy przykładowo podkreślany często związek sympatii politycznych z wykształceniem. Czy to ostatnie wpływa na sposób głosowania za sprawą zmiany środowiska i aspiracji (presja otoczenia, zmiana grupy odniesienia), czy przez zwiększenie kompetencji i krytycyzmu (zmiana aparatu poznawczego), czy też może przez uwrażliwienie na określone wartości eksponowane w toku kształcenia (zmiana wyznawanych wartości)? Mamy tu możliwość różnego ułożenia przyczyn, odpowiednio: w środowisku społecznym, umiejętnościach przetwarzania informacji oraz w indoktrynacji – ale są to efekty nieodróżnialne z poziomu jednego, ogólnego współczynnika korelacji. Z tego względu niewątpliwie warto postawić pytanie o to, czy wykształcenie wpływa na zachowania wyborcze w poszczególnych segmentach społeczeństwa w sposób jednakowy, czy też zróżnicowany.

Jak była już mowa – w przypadku badań nad zachowaniami wyborczymi problemem jest na ogół trafny i rzetelny pomiar cech relacyjnych i kontekstowych. Jednym z zasadniczych celów badania, którego wyniki zostaną dalej przedstawione, było porównanie różnych modeli wyjaśniających, ze szczególnym uwzględnieniem tych właśnie elementów – a konkretniej efektów lokalnych i wpływu bezpośredniego otoczenia społecznego. Dlatego zdecydowaliśmy się na specyficzny plan badawczy – nie o typowym charakterze reprezentatywnym, ale w układzie quasi-eksperymentalnym. Jednostką analizy były nie tylko osoby, ale również sąsiedztwa społeczne. Wiązki badanych dobierane były bowiem metodą kuli śniegowej⁵, tak, że dobrani wedle określonych z góry kwot⁶ badani nominowali po cztery osoby ze swojego najbliższego kręgu społecznego.

⁵ A dokładniej, jej wariantem zwanym schematem „pożaru lasu”.

⁶ Kwoty dotyczyły cech społeczno-demograficznych.

Jest to jedna z podstawowych metod doboru próby do badań uwzględniających sieciową strukturę społeczeństwa⁷.

Dobór tego rodzaju wiąże się zazwyczaj z pewnym ryzykiem wypażeń, ale jak zostanie to pokazane dalej w charakterystyce próby – wielu obciążeń udało się uniknąć. Generalnie na nieco ponad 318 badanych złożyło się 20 wiązek liczących od 10 do 18 osób⁸. Każda wiązka reprezentowała wycinek sieci społecznych. Było to zatem „próbkiwanie miejscowe”, przypominające pobranie wycinków tkanki. W ten sposób, rezygnując z pełnej trafności zewnętrznej, zorientowaliśmy badanie na wykrywanie efektów lokalnych i wpływ cech kontekstowych. Mimo skromnej wielkości próby (co wynikało przede wszystkim z dość ograniczonych możliwości finansowych) udało się uzyskać kilka istotnych nie tylko statystycznie, ale i merytorycznie wyników.

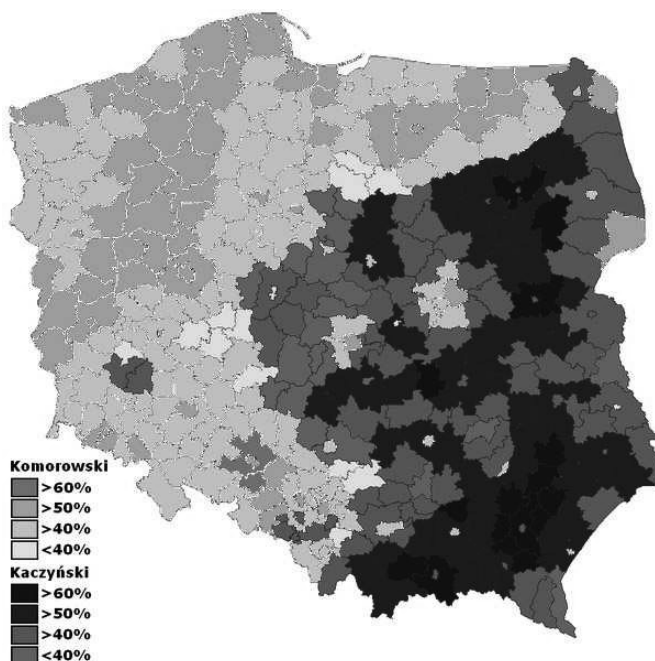
Plan badawczy był również silnie związany z geograficznym wymiarem podziału społeczno-politycznego w Polsce. Owa specyfika uwarunkowań zachowań wyborczych jest już w Polsce dość dobrze znana⁹, nie jest zresztą również czymś wyjątkowym na tle innych krajów. Jednym z celów naszego badania było przedstawienie lokalnych uwarunkowań kształtowania się orientacji politycznych w „dwóch Polskach”, które w związku z sympatiami geopolitycznymi wyrażanymi przez przywódców rywalizujących opcji określane bywały żartobliwie jako „polska Irlandia” i „polskie Węgry” (zob. mapa 1).

⁷ Zob. P.V. Marsden, *Network Data and Measurement*, „Annual Review of Sociology” 1990, Vol. 16, s. 435–463 oraz P.V. Marsden, *Recent Developments in Network Measurement*, [w:] P.J. Carrington, J. Scott, S. Wasserman (eds.) *Models and Methods in Social Network Analysis*, New York 2005, s. 8–30.

⁸ Podejmując badanie mieliśmy pewne obawy, czy wiązki nie okażą się jednorodne pod względem poglądów – mogłoby tak się stać, gdyby respondenci dokonując nominacji kolejnych badanych kierowali się rodzajem lojalności politycznej. Na szczęście taki efekt nie wystąpił. Skład wiązek był zróżnicowany, a sprzymierzeńcem badania okazało się przede wszystkim to, że ludzie dokonywali wskazań kierując się przede wszystkim łatwością dotarcia do danej osoby, niż jej atrybutami. Kwestia doboru opartego na dostępności, będąca obciążeniem standardowych badań sondażowych, w badaniach sieciowych stanowi okoliczność sprzyjającą.

⁹ Zob. M. Kowalski, *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000; J. Bartkowski, *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003 i T. Zarycki, *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

Mapa 1. Wyniki wyborów prezydenckich 2010



Źródło: www.wikipedia.org

Jeszcze w czasach ujawniającego się na naszej scenie politycznej podziału „postkomunizm” – „postsolidarność” ukształtowała się linia podziału biegnąca z grubsza wzdłuż granicy dawnego zaboru pruskiego i dawnych Prus Wschodnich. Kwestia ta była już dyskutowana w innym artykule umieszczonym w tym numerze, więc nie ma potrzeby ponownego jej omawiania. To, co istotne z punktu widzenia naszego badania, to fakt, że poszukiwaliśmy takiego odcinka granicy „dwóch Polsk”, gdzie na względnie niewielkim obszarze dałoby się zaobserwować powtarzalne i utrwalone różnice zachowań wyborczych. Możliwości było wiele, jednak jak pokazuje poniższa mapa, obszarem szczególnie predysponowanym do tego celu było pogranicze województwa warmińsko-mazurskiego i podlaskiego, a konkretnie sąsiadujące ze sobą powiaty: piski i kolneński.

„Logistycznym” kręgosłupem badania stał się fragment drogi krajowej nr 63, która prowadzi od okolic Łomży, przez obrzeża Kurpiowszczyzny do wschodniej części Mazur. Taka oś była szczególnie przydatna z uwagi na kontrasty społeczno-polityczne, jakie wzdłuż niej istnieją. Na stosunkowo krótkim odcinku przemierzamy się między Małym Płockiem, gdzie w wyborach 2010 roku Jarosław Kaczyński uzyskał ponad 4/5 gło-

sów, a Orzyszem, gdzie 2/3 głosujących poparło Bronisława Komorowskiego. Na dystansie zaledwie 67 kilometrów mamy więc głęboką, acz stopniową zmianę sympatii politycznych (prawie 50 punktów procentowych). W miejscowościach położonych wzdłuż tej drogi pobieraliśmy wiązki do badania, co gwarantowało dobór skontrastowany pod względem cech kontekstowych, jak również zmiennej zależnej, czyli opowiadania się po którejś ze stron podziału. Według danych urzędowych z 1950 roku powiat piski liczący wówczas 27330 mieszkańców zamieszkiwało 75,9% osób przybyłych z terenów województwa białostockiego, 15,4% ludności autochtonicznej. Możemy zasadnie przypuszczać, że dominująca część przybyszów przesiedliła się z terenów przylegających do dawnej granicy. Powiat piski został więc w dużym stopniu zasiedlony przez przybyszy z Kolna i okolic, co jest okolicznością korzystną z punktu widzenia wyjaśniania różnic między tymi terenami¹⁰. Możemy dzięki temu wziąć pod uwagę wybrane czynniki etnograficzne.

Do badania zakwalifikowane zostały jedynie te osoby, które brały udział w wyborach, co definiowało populację badaną jako aktywnych wyborczo mieszkańców obszaru objętego badaniem. Podpróbki zbadane w obu powiatach nie różniły się poważnie pod względem cech społeczno-demograficznych (badani w powiecie piskim byli nieznacznie młodsi¹¹). Podkreślimy raz jeszcze – zbadana próbka nie może stanowić podstawy do reprezentatywnego opisu statystycznego, ani do wnioskowania o prawidłowościach ogólnopolskich, czy nawet regionalnych. Została ona dobrana tak, by zwolennicy dwóch przeciwnych opcji politycznych stanowili dla siebie nawzajem skontrastowane grupy porównawcze, mające pozwolić na wydobycie najważniejszych źródeł tych kontrastów występujących na obszarze badania. Tracąc możliwość reprezentatywnego opisu, zachowujemy bogate możliwości formułowania lokalnych wyjaśnień.

Plan badania skłaniał do zastosowania odpowiednich technik analitycznych, co przy schematach quasi-eksperymentalnych oznacza najczęściej analizę wariancji, podczas gdy przy analizie wyników sondażu najchętniej sięga się po modele regresji. Na szczęście istnieje sposób na pogodzenie podstawowych walorów obu technik. W ostatnich latach rośnie w naukach społecznych popularność modelowania wielopoziomowego, które uwzględnia zagnieżdżoną strukturę danych¹². Dzięki niej

¹⁰ A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.

¹¹ Średnia wieku wyniosła tu 43 lata, podczas gdy w powiecie kolneńskim 47 lat. Różnica ta została w analizach skorygowana za pomocą procedury ważenia.

¹² Zob. T.A. Snijders, R.J., Bosker, *Multilevel Analysis*, London 1999; J.J. Hox, *Multilevel Analysis. Techniques and Applications*, New York 2010.

można bardziej efektywnie identyfikować wpływ grupowego kontekstu w określonej wiązce badanych – zarówno znaczenie samej przynależności dla wartości zmiennych wyjaśnianych, jak również specyfikę relacji między zmiennymi w obrębie grupy czy środowiska. Z tego powodu w kluźowych analizach posłużę się zarówno jednopoziomowymi (standardowymi) jak i hierarchicznymi (mieszanymi) modelami logistycznymi, które pozwalają na wyjaśnienie zmienności cechy dwuwartościowej przy pomocy zestawu predyktorów.

Podział społeczno-polityczny w kontekście zachowań wyborczych

W państwach demokratycznych pasem transmisyjnym między orientacjami światopoglądowymi w społeczeństwie, a systemem partyjnym są wybory. To za ich sprawą dokonuje się utrzymanie lub modyfikacja podziału na scenie politycznej. Dlatego też w centrum naszego zainteresowania znalazły się czynniki decydujące o krystalizacji się elektoratów dwóch głównych sił politycznych w dzisiejszej Polsce. Nasze badanie przeprowadziliśmy w połowie 2011 roku, a więc za bezpośredni kontekst wyborczy, mając wcześniejsze wybory prezydenckie oraz późniejsze w stosunku do tego okresu wybory parlamentarne.

Te dwa wydarzenia decydowały o definicji zastosowanej przez nas cezury, dzielącej elektorat pomiędzy dwie główne opcje. Podstawową zmienną był sposób głosowania w wyborach 2010 roku, a deklaracje dotyczące wyborów 2011 roku potraktowane zostały jako kryterium sprawdzające spójność (czy też trwałość) sympatii politycznych. Choć wszyscy badani byli (wedle własnych deklaracji) aktywnymi wyborcami, nie wszystkim udało się zakwalifikować do którejś z tych dwóch kategorii (13% badanych) – pewien niewielki odsetek głosował konsekwentnie na kandydatów innych sił politycznych, ale zdarzyli się i tacy, którzy między wyborami 2010 roku, a czasem przeprowadzenia badania zdecydowali się na przejście z elektoratu PO do PiS lub odwrotnie¹³. Generalnie 39% respondentów w II turze wyborów prezydenckich poparło Bronisława Komorowskiego, a 40% Jarosława Kaczyńskiego (odpowiednio 32% i 38% w I turze). Różnica deklarowanego poparcia dla partii była analogiczna – rozkładała się zgodnie z kierunkiem obserwowanym w danych PKW, choć

¹³ Ich liczba była niestety zbyt mała, by poddać tę grupę odrębnym analizom.

była nieco mniejsza¹⁴. Łącznie 143 respondentów można było zaliczyć do kategorii wyborców Kaczyńskiego i PiS (z czego 57% mieszkało w powiecie kolneńskim), natomiast 132 jako wyborców Komorowskiego i PO (z czego 51% mieszkało w powiecie piskim). Warto od razu nadmienić, że sympatie partyjne głosujących na drugiego z wymienionych kandydatów były w istocie wyraźnie bardziej zróżnicowane, niż w przypadku zwolenników pierwszego (do tej kwestii powrócę w analizach).

W literaturze przedmiotu funkcjonuje kilka konkurencyjnych nurtów teoretycznych, które oferują odmienne wyjaśnienia dotyczące sympatii politycznych i zachowań wyborczych, i które operują na dość zróżnicowanych poziomach – od tożsamości i ulokowania w strukturze, przez kwestie socjalizacyjne, po kognitywistykę i psychologię. Perspektywa strukturalistyczna ukształtowała się przede wszystkim pod wpływem tzw. szkoły Columbia¹⁵. Rezultaty słynnego badania w Erie, potwierdzone i pogłębione przez późniejsze badania w Elmierze, NY¹⁶, wskazywały na ogromne znaczenie „predyspozycji” politycznych, czyli tendencji panujących w określonych środowiskach (większość Amerykanów przejmowała zresztą poglądy rodziców). Badacze porównywali preferencje do gustów kulturalnych, które nie są przedmiotem racjonalnej decyzji, a rozprze-strzeniają się poprzez naśladownictwo. Przeciętny amerykański wyborca okazywał się mało kompetentny w kwestiach publicznych, często nie miał nawet wyrobionych przekonań, nie potrafił poddać kluczowych kwestii rzetelnej dyskusji, ale mimo wszystko głosował.

Berelson, Lazarsfeld i McPhee, podnosząc w *Voting*¹⁷ kwestię znaczenia indywidualnych zachowań politycznych „zakorzonego wyborcy” dla działania systemu demokratycznego jako całości, skonstatowali, że te pierwsze zapewniają niezbędną, względnie stabilną różnorodność, aby osiągnąć właściwy balans między konsensusem i podziałem. Ich zdaniem, polityka demokratyczna wymaga odpowiednich dawek zgodności, by system przetrwał, ale również konfliktu, by ewoluował, gdy jest to

¹⁴ Plan analiz miał charakter ściśle porównawczy, więc względnie równy udział badanych o różnych sympatiach i z obu stron granicy województw sprzyjał mocy testów statystycznych.

¹⁵ Lazarsfeld PF, Berelson B., Gaudet H., Lazarsfeld PF, Berelson B., Gaudet H., *The people's choice; how the voter makes up his mind in a presidential campaign*, New York 1968; L.M. Bartels, *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.

¹⁶ B.R. Berelson, P.L. Lazarsfeld, W.N. McPhee, *Voting: A Study Of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago 1954.

¹⁷ Tamże.

niezbędne. Argument ten, choć globalnie spotkać się może z zarzutem tautologiczności (przez jego wyraźnie funkcjonalistyczny charakter), to w nietuzinkowy, acz spójny sposób pokazuje zależność między „środowiskowo zależnym wyborcą” (czyli jego ograniczoną racjonalnością), a „demokratyczną równowagą” (czyli racjonalnością systemową). Przekonanie autorów o analogicznym do rynkowego „podziale pracy” wśród działających politycznie obywateli zgodne jest z opisanym na wstępie założeniem o niejednorodności ról w procesie kształtowania się przekonań. Jak widać – ogólnokrajowy sondaż reprezentatywny już w niektórych założeniach jest „niekompatybilny” z pewnymi aspektami teorii Lazarsfelda i jego współpracowników. Być może po części dlatego szkoła ta znalazła znacznie mniejszą liczbę kontynuatorów, niż te, o których będzie mowa dalej. Nie bez znaczenia jest zapewne również to, że wnioski badaczy szkoły Columbia obciążone były grzechami typowymi dla popularnych w tamtych czasach ujęć funkcjonalistycznych i z perspektywy innych nurtów badawczych stanowiły przykład determinizmu socjologicznego.

Badania innej klasycznej szkoły – Michigan – opierały się na modelu sekwencji przyczyn, nazwanym „lejem” (lub „kominem”) przyczynowości¹⁸. Kluczowym czynnikiem, który najsilniej i bezpośrednio wpływał na sposób głosowania, okazała się w tym ujęciu identyfikacja partyjna. Była ona w znacznym stopniu pierwotna wobec wielu konkretnych opinii na temat życia społecznego i państwa, ponieważ wyborcy w znacznym stopniu „podążali za partią”, przejmując stanowisko jej przedstawicieli. Ważnym wkładem badawczym było zainicjowanie programu *American National Election Studies*, czyli cyklicznych badań na reprezentatywnej próbie ludności, które stały się wzorem dla tego typu studiów w wielu innych krajach¹⁹. Bardziej współczesne badania, choć w znacznym stopniu rewidują model Michigan²⁰, to jednocześnie pokazują, że jego generalna logika wciąż oferuje dużą możliwość eksplanacji zachowań wyborczych (przynajmniej w warunkach amerykańskich).

¹⁸ A. Campbell, P.E. Converse, W.E. Miller, D.E. Stokes., *The American Voter*, Chicago 1976 (1960).

¹⁹ W Polsce nawiązuje do nich Polskie Generalne Studium Wyborcze.

²⁰ Zob. J.E. Jackson, *Issues, Party Choices, and Presidential Votes*, „American Journal of Political Science” 1975, Vol. 19, s. 161–185; T.M. Carsey, G.C. Layman, *Party Polarization and Party Structuring Of Policy Attitudes*, „American Journal of Political Science” 2002, Vol. 50, No. 2, s. 464–477 oraz L.M. Bartels, *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.

Pewna odmiana tego nurtu została zaprezentowana w badaniach Mirosławy Grabowskiej i Tadeusza Szawiela²¹, dotyczących zachowań politycznych w Polsce w latach 90. XX wieku. Mając w tle teorię podziału Lipseta i Rokkana autorzy odeszli od metody historycznej na rzecz sondażowego badania elektoratu. W ich ujęciu podstawowym wyznacznikiem podziału społeczno-politycznego były tożsamości, wyrażające się w pasmach głosowania. To właśnie owe pasma bezpośrednio definiowały stronę postsolidarnościową i postkomunistyczną, które były z grubsza zgodne ze współrzędnymi w tradycyjnym układzie lewica–prawica. Były one ukształtowane przez doświadczenia biograficzne jednostek, w tym zwłaszcza – jak twierdzili autorzy, odwołując się do tez Giovanniego Sartoriego – przez obecne w codziennym życiu i wytwarzające grupowe tożsamości instytucje (takie jak kościoły czy związki zawodowe). Jak wiemy, w pierwszej dekadzie XXI wieku sytuacja wyraźnie się zmieniła i zasadne wydaje się pytanie czy lojalności polityczne i instytucjonalne mają obecnie wagę podobną czy też całkiem inną niż na początku transformacji (na co wpływać może sama zmiana pokoleniowa).

Kwestia głosowania problemowego (lub inaczej „tematycznego” – *issue voting*), uznawana za drugorzędną w dwóch poprzednich nurtach badań nad zachowaniami wyborczymi, znalazła się w centrum trzeciego – teorii racjonalnego wyboru (RCT). U jego podstaw leżały wzięte z ekonomii założenia na temat racjonalności aktorów, dotyczące maksymalizacji użyteczności głosującego. Anthony Downsa wyraził je następująco: „Przez porównanie korzyści odnoszonych z tytułu działania aktualnego rządu (i wzięwszy poprawkę na trendy w tej dziedzinie) z korzyściami, które wyborca w swoim przekonaniu odniósłby, gdyby opozycja sprawowała władzę, odnajduje on różnicę użyteczności między partiami. To ona decyduje o jego preferencjach wyborczych”²². Model medianowego wyborcy i teoria głosowania przestrzennego (SVT) stanowią sformalizowany opis procesu „wzajemnego poszukiwania się” przez partie i elektoraty (z jednej strony chodzi o wybór spośród dostępnych alternatyw politycznych, a z drugiej o ich formułowanie). Ich implikacją dla badań empirycznych jest analiza dystansu pomiędzy wyborcami, a partiami lub konkretnymi kandydatami na określonych osiach problemowych lub światopoglądowych. W innych wariantach teorii tego nurtu przedmiotem analiz jest

²¹ M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji...*, Warszawa 2003.

²² A. Downs, *An Economic Theory of Democracy*. New York 1957, s. 49.

model głosowania portfelowego, retrospektywnego²³ lub kierunkowego²⁴. Identyfikacja partyjna sprowadzona została tu do pobocznej roli wygodnego „skrótów poznawczych” wykorzystywanego przez głosujących.

Globalne analizy wyników wyborczych potwierdzają niektóre z ustaleń w tym nurcie, jednak zachowania indywidualne zmuszają badaczy do ciągłego niuansowania modelu racjonalnego wyborcy. RCT, zwłaszcza w prostszych wariantach, krytykuje się z uwagi na zbyt hermetyczny model racjonalnego wyborcy, który rzadko znajduje potwierdzenie w danych empirycznych²⁵. Samo założenie o samodzielności procesu decyzyjnego w konfrontacji z rzeczywistością często okazuje się zbyt mocne, a ekonomizacja działania w przypadku wyborców wiąże się przede wszystkim z „oszczędnością” wysiłku zdobywania kompletnej i rzetelnej informacji.

Patrząc globalnie na trzy główne nurty teoretyczne można odnieść wrażenie, że odpowiadają one różnym stopniom podmiotowości obywatela – od konformistycznego wyborcy działającego zgodnie z preferencjami swego otoczenia, przez lojalnego, silnie przywiązanego do organizacji partyjnej, po pragmatycznego, samodzielnie myślącego o korzyściach własnych i społeczeństwa. Mielibyśmy zatem, chronologicznie rzecz biorąc, wzajemną paralelę ewolucji zachowań politycznych oraz teorii, które je opisują. Niektórzy autorzy, tacy jak Russel Dalton (2002), czy Ronald Inglehart (2010)²⁶, zwiastują wręcz nadejście nowej ery w dziedzinie zachowań politycznych (*new politics*), w której obywatele będą pełnili bardziej podmiotową rolę. Ich zdaniem ma się tak stać w związku z szerszym ukształtowaniem się orientacji postmaterialistycznych oraz większych kompetencji poszczególnych obywateli. Wzrost przywiązania do wartości demokratycznych i spadek zaufania do polityków ma być jednym z przejawów tego stanu rzeczy (czego współczesną ilustracją mogą stanowić ruchy takie jak „Democracia Real Ya!” czy „Occupy Wall Street”). Takie impresje, by awansować do miana mocnej tezy, same wymagają jednak porządnego materiału dowodowego.

²³ M. Fiorina, *Retrospective Voting in American Elections*, New Haven 1981.

²⁴ Zob. R. Markowski, P. Grzelak, *Przestrzenne modele głosowania: teoria w polskich realiach*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27, s. 7–42.

²⁵ Zob. W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005.

²⁶ R.J. Dalton, *Citizen Politics*, New York-London 2002 oraz R. Inglehart, *Wartości postmaterialne oraz przejście od wartości związanych z przetrwaniem do wartości związanych z wyrażaniem własnego „ja”*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 280–301.

Wiele współczesnych badań rezygnuje z tworzenia kompletnego modelu, a skupia się jedynie na względnie wąskim wycinku omawianej problematyki. W studiach nad zachowaniami wyborczymi obserwuje się przykładowo wzrost zainteresowania zawartością kampanii i jej oddziaływaniem na elektorat, a także kwestiami wizerunkowymi, tyle, że w znacznie bardziej wyszukanej formie, niż miało to miejsce u korzeni studiów wyborczych²⁷.

Wyspecjalizowane badania prowadzone są zwłaszcza na gruncie psychologii politycznej, któremu także warto poświęcić nieco uwagi. Przyjmuje się tu, że jednym z podstawowych uwarunkowań orientacji politycznych są przekonania normatywne. Są one elementem zbiorowych wyobrażeń na temat stanu pożądanego i stosowane są przez jednostki bezrefleksyjnie. Zasadniczy podział w tym obszarze dotyczy orientacji indywidualistycznej i kolektywistycznej, a więc przypisania w kwestiach politycznych prymatu jednostce albo zbiorowości. Badania pokazują, że pierwsza z tych orientacji częściej prezentowana jest przez mężczyzn, ludzi względnie młodych, dobrze wykształconych, zamożnych, słabiej religijnych²⁸. Jej pochodną jest też większe zrozumienie i akceptacja reguł demokracji. Inny ważny kontrast psychologiczny dotyczy orientacji pryncypialnej i pragmatycznej²⁹. Takie podstawowe, generalne i występujące dość uniwersalnie orientacje są zwykle skorelowane z najważniejszymi osiami światopoglądowymi w społeczeństwie.

Dwa inne ważne wątki z zakresu psychologii politycznej dotyczą roli emocji, a także sposobu przepływu i wykorzystania informacji. Podgrzewanie uczuć, zarówno pozytywnych i negatywnych, traktowane jest przez wielu specjalistów od *public relations* jako jeden ze skutecznych sposobów mobilizacji i przekonywania elektoratu. Badania psychologiczne starają się precyzyjnie ten wpływ określić. Najważniejszym składnikiem afektywnym wydaje się być lęk, jednak istnieją pewne rozbieżności dotyczące jego znaczenia. Z jednej strony twierdzi się, że wywołuje on silniejsze poszukiwanie informacji (teoria inteligencji afektywnej), z drugiej jednak, że między emocjami a oceną kandydatów istnieje prostszy i bardziej bezpośredni związek (teoria afektywnego transferu oraz teoria afektu

²⁷ R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] tychże (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa: 2010, s. 33–64 oraz P.M. Sniderman, M.S. Levendusky *Instytucjonalna teoria wyborów politycznych*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (eds.), *Zachowania polityczne tom II*, Warszawa 2010, s. 15–41.

²⁸ K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 38–39.

²⁹ Tamże.

endogennego³⁰). Stanowiska te wydają się zbliżać, gdy dokładnie określone są warunki tych reakcji, chociaż Ladd i Lenz twierdzą dość stanowczo, że lęk „zamiast prowadzić ludzi do odrzucenia identyfikacji partyjnej i polegania bardziej na programie i cechach kandydatów, powoduje coś odwrotnego, ponieważ jest w znacznym stopniu powodowany uprzednią oceną kandydatów”³¹.

Inne badania pokazują, że o ile założenia dotyczące inteligencji afektywnej są w pewnej mierze słuszne, to poszukiwanie informacji jest w znacznej mierze obciążone efektem stronniczości. Generalne ustalenia w ramach psychologii przekonują bowiem, że ludzie przyswajają informacje w sposób tendencyjny. Ma to zresztą duży związek z lękiem: „systemy percepcyjne są tendencyjnie nastawione na wykrywanie zagrożenia. Teza taka stanowi ewolucyjne uzasadnienie istnienia zaburzeń lękowych”³². Naturalne wyposażenie percepcyjne człowieka stanowi o relacji między stanem emocjonalnym, a trybem przetwarzania informacji. Co więcej, ograniczona „pojemność” ludzkiej uwagi powoduje, że informacji nadawane są w sposób wybiórczy pewne priorytety. Badania eksperymentalne potwierdzają, że osoby o zwiększonych skłonnościach lękowych intensywniej wyszukują informacji o zagrożeniach, tym samym utrzymując lub intensyfikując poziom obaw wobec różnych kwestii³³. Wydaje się więc, że w przypadku zagadnień politycznych duże znaczenie ma jednostronny wybór źródła informacji. Przykładowo gazety o odmiennych profilach światopoglądowych prezentują obraz świata utrwalający określone lęki, czyniąc propagowaną wizję bardziej spójną i przekonującą. Nie mniej ważna jest tu również awersja do źródeł informacji niezgodnych z wyznaczanymi przekonaniem (psychologiczne funkcje obronne). Badania Charlesa Tabera i Milтона Lodge’a³⁴ dobitnie pokazują, że ludzie wykazują

³⁰ Pierwsza z nich mówi o wpływie emocji na ocenę, a druga o wpływie oceny na emocje. Zob. J.M. Ladd, G.S. Lenz, *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, „Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2; M. MacKuen, J. Wolak, L. Keele, G.E. Marcus, *Civic Engagements: Resolute Partisanship or Reflective Deliberation*, „American Journal of Political Science” 2010, Vol. 54, No. 2, April 2010, s. 440–458.

³¹ J.M. Ladd, G.S. Lenz, *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, „Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2, s. 293.

³² A. Öhman *Strach i lęk z perspektywy ewolucyjnej, poznawczej i klinicznej*, [w:] M. Lewis, J.M. Haviland-Jones (red.) *Psychologia emocji*, Sopot 2005, s. 725.

³³ Zob. N. Amir, J. Bomeya, *Cognitive Biases In Social Anxiety Disorder*, [w:] S.G. Hofman, P.M. Dibartolo (eds.) *Social Anxiety. Clinical, Developmental, And Social Perspectives*, Londyn 2010, s. 373–393.

³⁴ C. Taber, M. Lodge, *Motivated Skepticism in the Evaluation of Political Beliefs*, „American Journal of Political Science” 2006, Vol. 50, No. 3, s. 755–769.

skłonność do wybiórczej „odporności na nowe informacje”, co określa się jako efekt uprzednich nastawień (*prior attitude effect*). Szczegółowe badania psychologów pokazują więc niejako słuszość starych, datujących się przynajmniej na czasy *People's Choice* spostrzeżeń, że wyborcy w niewielkim stopniu spełniają konserwatywne kryteria racjonalności, jakich się od nich niekiedy wymaga.

Okazuje się też, że pewne znaczenie ma tu specyfika samego systemu partyjnego: „Kiedy elity są ideologicznie spolaryzowane i wysyłają homogeniczne sygnały (...), elektorat »porządkuje« się w bardziej spójne kategorie, głównie zmieniając ideologię, by zgrać ją z identyfikacją partyjną”³⁵. Jak widać gracze funkcjonujący w ramach silniejszego podziału politycznego mogą jeszcze bardziej efektywnie wykorzystywać elementy afektywne w formowaniu odrębnych elektoratów. Wychodzi na to, że mniej spolaryzowany system partyjny pozwala na większą dawkę „samodzielnej racjonalności” za strony wyborców, a w bardziej spolaryzowanym dyskurs zdominowany jest silniej przez retorykę i grę wizerunkową.

Skłonności lękowe i sposób przetwarzania informacji potrafi być zróżnicowany w przypadku poszczególnych partii politycznych. Zagadnienia to podjęli w rodzimym kontekście Wojciech Cwalina i Andrzej Falkowski. Ich wyniki wskazywały na istnienie dość wyraźnych wzorów partyjnych: „Okazało się, że szczególnie skłonni do przesadnego reagowania lękiem na różne sytuacje życiowe są zwolennicy PiS oraz LPR w porównaniu z popierającymi PO. Może to sugerować, iż wyborcy tych ugrupowań są bardziej podatni na spostrzeganie różnego rodzaju zagrożeń, nawet gdy nie istnieją one realnie”³⁶.

Ważnym wątkiem, sięgającym korzeniami szkoły Columbia, jest także kwestia socjalizacji politycznej. Wiele badań pokazuje, że orientacje w tej dziedzinie kształtują się w bardzo wczesnym wieku, a następnie przez większość życia pozostają względnie stabilne³⁷. W socjalizacji uczestniczy nie tylko (choć głównie) rodzina, ale również szkoła i społeczność lokalna. Siła tego zjawiska potrafi zależeć m.in. od charakteru systemu partyjnego, a także struktury samego otoczenia społecznego: „różnorodność kontekstów socjopolitycznych zwiększa posiadany zasób informacji oraz partycypację, podczas gdy środowisko jednorodne i niekonkurencyjne wpływa negatywnie na różne wskaźniki obywatelskiego zaangażowa-

³⁵ D.C. Mutz, *Psychologia polityczna a wybór*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 140.

³⁶ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny...*, s. 66.

³⁷ Zob. M.K. Jennings, *Socjalizacja polityczna*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 65–84.

nia”³⁸. Socjalizacja jest ważnym mechanizmem, zapewniającym między-pokoleniową trwałość wielu wątkom podziałów społeczno-politycznych. W jej toku tworzą się pozytywne i negatywne uprzedzenia wobec różnych kwestii, co zapewnia możliwość ich „długiego trwania”³⁹.

Wyniki badania

W związku z tym, że geograficzne linie podziału między zwolennikami lewicy i prawicy sprzed 2005 roku często pokrywają się z obecnymi liniami podziału zgłaszane jest często zastrzeżenie, że nie doszło do reorientacji podziału, tylko nowe podziały na scenie politycznej nałożyły się na wcześniejsze podziały społeczne. Są powody by twierdzić, że taka teza nie jest uprawniona.

Gdyby doszło do prostego przesunięcia, dawny elektorat postsolidarnościowy znalazłby się na pozycjach konserwatywnego, a dawny postkomunistyczny na pozycjach liberalnego. Badania pokazują, że zamiast przesunięcia mamy do czynienia z przetasowaniem. Oczywiście oba podziały w pewnym stopniu się na siebie nakładają (co w zasadzie nieuniknione), ale reorientacja⁴⁰ w 2005 roku sięgnęła w naszej próbie 1/3 wszystkich osób, które głosowały w obu wyborach (wykres 1a). Na jeszcze wyższy wskaźnik reorientacji wskazują wyniki ogólnokrajowego Polskiego Generalnego Studium Wyborczego, w świetle których wyniósł on nieco ponad 2/5 (wykres 1b). Należy to ocenić jako stopień bardzo znaczący, ponieważ maksymalna reorientacja to 1/2 (wówczas nowy podział biegnie w poprzek starego, niejako go unieważniając). Mimo, że oba badania przeprowadzone zostały wedle zupełnie odmiennych planów, zwraca uwagę stopień zbieżności tych oszacowań⁴¹.

Czy obecny podział okaże się trwały? Próba predykcji jest dość ryzykowna, o czym przekonała się już Mirosława Grabowska, stawiając w 2004 roku tezę o przewidywanej trwałości podziału postkomunistycz-

³⁸ Tamże, s. 75.

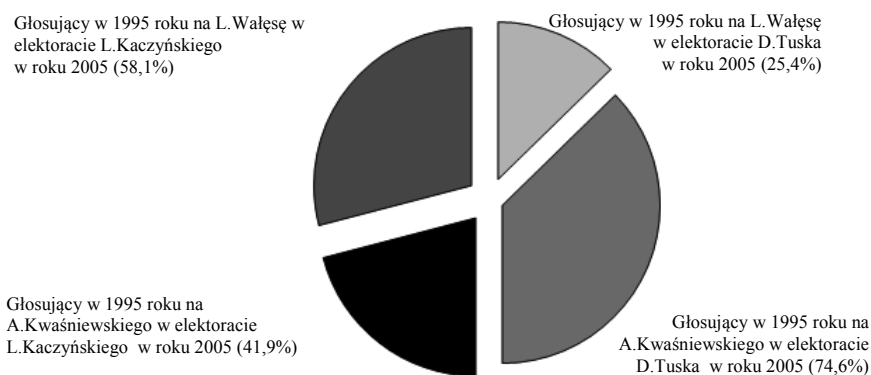
³⁹ Zob. tekst Białousa i Sadowskiego zamieszczony w tym numerze.

⁴⁰ Pisząc o reorientacji mam tu na myśli względny obrót linii podziału, odpowiadające na wykresie 1a i 1b dwóm mniejszym „kawałkom ciasta” (jak zwykle się określać części wykresu kołowego).

⁴¹ W naszym, przeprowadzonym lokalnie badaniu wyraźnie mniejszy był w elektoracie Lecha Kaczyńskiego udział osób, które deklarowały, że dekadę wcześniej poparły Aleksandra Kwaśniewskiego, ale oficjalne wyniki wyborów sugerują, że na tym terenie tak istotnie było.

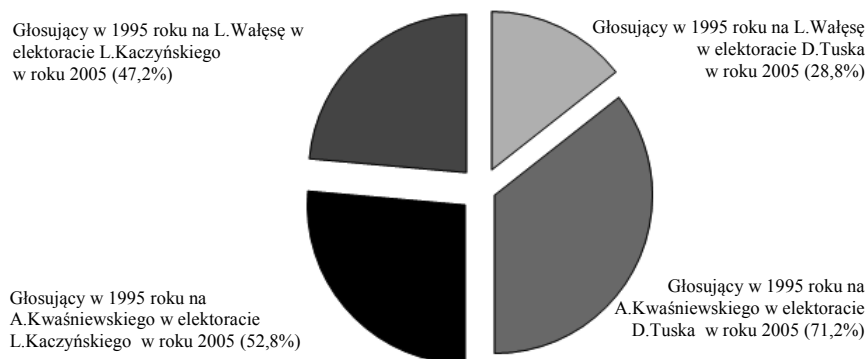
nego⁴². Zdecydowana większość – 77% naszych badanych – niezależnie od sympatii politycznych, twierdziła, że podział PO vs PiS został wykreowany sztucznie, tzn. nie odpowiadał początkowo jakiemuś pierwotnemu wobec niego konfliktowi w społeczeństwie. Mimo wszystko badani uważali, że podział ten dobrze odpowiada obecnym różnicom poglądów. Respondenci oceniali też, że aktualnie w polskiej polityce mało jest miejsca na nowe partie, i jedynie najmłodszy (tzn. ludzie przed 40 rokiem życia) daliby szansę jakiemuś nowemu ugrupowaniu.

Wykres 1a. Reorientacja elektoratów, wybory prezydenckie 1995–2005, próba lokalna



Źródło danych: PoSPolit, n=188.

Wykres 1b. Reorientacja elektoratów, wybory prezydenckie 1995–2005, próba krajowa



Źródło danych: PGSW 2005, n=1105.

⁴² M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny...*, s. 361.

Gdy pod koniec wywiadu zapytaliśmy wprost o to, jakie są najważniejsze realne podziały społeczne, najczęściej wskazywano następujące kontrasty: biedni/bogaci i uczeni/nieuczeni, a podziały takie jak post-solidarność/ postkomunizm i socjalliberalizm/konserwatyzm jako najmniej ważne. Jak widać percepcja polityki odbywa się w bardzo prostych, związanych z codziennym życiem kategoriach, nic więc dziwnego, że elementy narracyjne stają się często ważniejsze niż programowe. Tym bardziej, że trzy ostatnie koalicje rządzące, mimo zdecydowanych różnic wizerunkowych, nie prowadziły stanowczo odmiennej polityki w kluczowych dziedzinach. Lewica zaangażowała kraj w wojnę (w Afganistanie i Iraku) i integrowała go z Zachodem, PiS liberalizował system gospodarczy, a liberalne PO podniosło podatki – najwyraźniej to sama polityka sprawia, że ludzie zaczynają postrzegać sprawy programowe jako drugoplanowe. Plany dotyczące najważniejszych decyzji w kwestiach gospodarczych i ustrojowych traktowane są sceptycznie – nakład energii na dokładne zapoznawanie się z programami politycznymi traktowany jest zapewne jako zbyt wysoki w stosunku do względnie niskiego prawdopodobieństwa ich realizacji. Dlatego też raz ukształtowane przekonania o głównych kontrastach światopoglądowych mogą mieć tendencję do względnego utrwalania się, przynajmniej do momentu, w którym nie pojawią się zjawiska czy wydarzenia, które zmienią więźkę głównych problemów, definiujących podstawowe strony konfliktu politycznego.

Pytanie, na jakie będę starał się dalej odpowiedzieć, dotyczy czynników, jakie leżą u podstaw dzisiejszego podziału społeczno-politycznego. Pozostając w zgodzie z przyjętą operacjonalizacją, pytanie to brzmi: co najlepiej tłumaczy różnice między głoszącymi z jednej strony na Komorowskiego i PO, a z drugiej na Kaczyńskiego i PiS? Pytanie to wydawać się może specyficzne, ponieważ można mu zarzucić, że byłoby w pełni zasadne dopiero w typowym systemie dwupartyjnym, jednak stabilna rywalizacja dwóch głównych sił politycznych (w dość długim okresie w zasadzie tylko one były w stanie tworzyć jądro koalicji rządowej), wydaje się powodem wystarczającym. Ostatecznie przesłanką jest również to, że oba elektoraty stanowią łącznie ponad połowę wszystkich polskich wyborców.

Poszukując odpowiedzi zamierzam zastosować logikę nieco zbliżoną do „leja przyczynowości”, to znaczy uszeregować czynniki warunkujące wybór jednej ze stron podziału wedle pewnych kryteriów. Sekwencja przyczyn nie będzie – jak to się czasem czyni – oparta jedynie na ocenie statystycznego wkładu w wyjaśnienie, ale przede wszystkim na kryteriach logicznych. Wśród korelatów sympatii politycznych należy rozróżnić te

najbardziej naskórkowe, i głębsze, które w istocie mogą warunkować powstawanie określonej orientacji. Trudno byłoby przykładowo twierdzić, że na głosowanie wpływa w naszych warunkach tożsamość partyjna rozumiana wedle założeń szkoły z Michigan, to znaczy trwała międzypokoleniowo przekazywana identyfikacja, ponieważ system partyjny jest na to prawdopodobnie zbyt „młody” (było to bardziej zasadne w odniesieniu do podziału postkomunistycznego). Sympatie partyjne będą więc w naszych warunkach mocno skorelowane ze sposobem głosowania, ponieważ obie sprawy odnoszą się z grubsza do jednego mentalnego faktu – popierania określonej formacji.

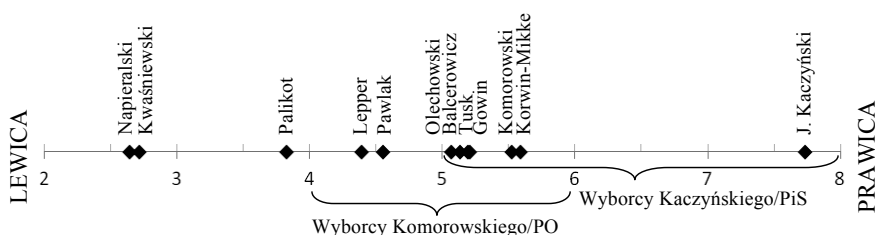
Kwestia tożsamości światopoglądowej mogła (choć to również przyjmuję jedynie jako hipotezę) zachować większą trwałość w odniesieniu do bardziej ogólnych referentów, co w przypadku polityki najłatwiej odnieść do kategorii lewica – prawica. W naszym badaniu posłużyliśmy się skalą przekonań politycznych opisaną wartościami liczbowymi od 0 (skrajnie lewicowe) do 10 (skrajnie prawicowe). Respondenci za jej pomocą definiowali pozycję własną, jak również wybranych postaci polskiego życia politycznego. Przeciętny badany umieszczał siebie nieco po prawej stronie od środka skali (średnia wyniosła 5,9). Prawicowe nachylenie elektoratu mogłoby stanowić dla kandydatów i partii zachętę do „wędrowania” w takim właśnie kierunku, jednak z punktu widzenia teorii głosowania przestrzennego dla dwóch głównych graczy byłby to prawdopodobnie błąd. Zgodnie z logiką teorii Downsa znacznie korzystniejsze było centro-prawicowe ulokowanie Komorowskiego, ponieważ mimo, iż badani umieszczali go po prawej stronie sceny politycznej, to po jej lewej stronie nie miał poważnego konkurenta. Oznaczało to, że lewicowy elektorat będzie w wielu sytuacjach głosował na niego lub w ogóle. Aktywne poparcie elektoratu lewicowego dla kandydata postrzeganego jako umiarkowany może być przede wszystkim wynikiem głosowania negatywnego, a właśnie takie było źródło znacznej części poparcia Komorowskiego⁴³. W tym układzie ruch na prawo mógłby kosztować poparcie umiarkowanego elektoratu lewicowego, więc byłby raczej nieopłacalny, mimo, że zostawiłby jeszcze mniej miejsca po prawej stronie sceny politycznej Kaczyńskiemu i jego partii. Jak wynika z rozkładu na przedstawionej osi, ten ostatni, myśląc o zwiększeniu szans na wyborcze zwycięstwo, nie potrzebował

⁴³ W zbadanej przez nas próbie aż co drugi z wyborców Bronisława Komorowskiego stwierdził, że głosował nie tyle za tym kandydatem, co przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu. W przypadku wyborców Jarosława Kaczyńskiego głosowanie negatywne dotyczyło zaledwie co siódmego.

dalszego ruchu w prawo, ponieważ większość elektoratu jego, jak i jego oponenta, lokowało się bliżej centrum.

Niezależnie od powyższych spostrzeżeń skonstatować wypada dwa fakty. Po pierwsze, wydaje się, że koordynaty lewica–prawica nie posiadają wystarczającej „wrażliwości” i pojemności, by objąć wszystkie najważniejsze różnice między wyborcami PiS i PO (rozważanie głosowania przestrzennego przy ich pomocy ma bardzo ograniczony sens). Po drugie, wyraźnie nie odgrywają dziś podstawowego znaczenia w kształtowaniu głównego podziału politycznego. Stopień, w jakim pokrywają się zakresy autodefinicji światopoglądowej dwóch interesujących nas elektoratów pokazuje, że osoba o umiarkowanie (w swoim przekonaniu) prawicowych poglądach może równie dobrze głosować na kandydata PO, jak i PiS. Zmienna ta może odgrywać większe znaczenie w przypadku osób określających swoje przekonania jako zdecydowanie lewicowe lub prawicowe, ale nie ma pewności, że wszyscy wyborcy definiują te współrzędne światopoglądowe w taki sam sposób (a raczej są przesłanki by twierdzić, że definicje są dość zróżnicowane – np. jedne dotyczą kwestii gospodarczych, inne obyczajowych).

Wykres 2. Rozlokowanie wyborców^a oraz wybranych polityków^b na osi lewica–prawica



^a Autodefinicje poglądów osób badanych. Zaznaczony zakres odpowiada rozstępowi ćwiartkowemu.

^b Położenie polityków na podstawie średniej ocen wszystkich respondentów.

Źródło danych: PoSPolit, n=269.

By ocenić w jakim stopniu określona zmienna pozwala na poprawne sklasyfikowanie wyborców posłużę się w moich analizach miarą McFaddena, będącą odpowiednikiem współczynnika determinacji w regresji liniowej (proporcja wyjaśnianej zmienności). W przypadku zmiennej opisującej tożsamość polityczną na skali lewica–prawica wynosi on zaledwie 0,11, co oznacza, że jest to predyktor względnie słaby. Była to zmienna

ważna dla podziału postkomunistycznego, jednak w sytuacji, gdy polska scena polityczna przesunęła się w prawo, a na dodatek istnieje pewien chaos dotyczący współrzędnych osi lewica-prawica (lewica obyczajowa, czy gospodarcza?), element ten zszedł na plan dalszy.

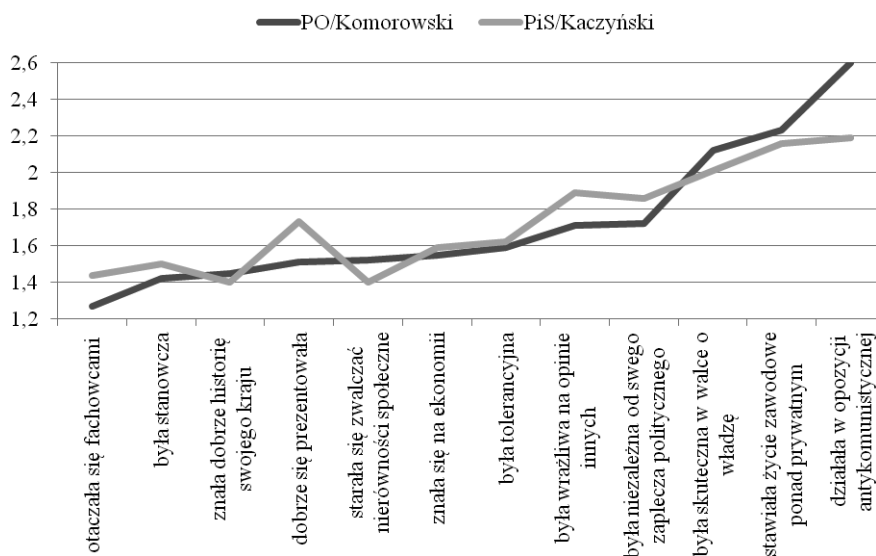
Nieco podobny problem, jak w przypadku tożsamości partyjnej, mamy z oceną przyczynowego charakteru zmiennych opisujących oceny wizerunkowe. Trudno jest jednoznacznie wskazać, czy strzałka powinna biec od wykreowanego w mediach *image'u* kandydata ku jego poparciu, czy też odwrotnie – traktowanie go jako reprezentanta własnych poglądów i interesów każde doceniać jego atrybuty. Problem ten jest szczególnie trudny do rozstrzygnięcia w badaniach przekrojowych, również ze względu na trudność w bezstronnym pomiarze atrakcyjności cech. W naszym badaniu wskaźniki wizerunkowe złożone zostały z dwóch baterii pytań. Z katalogu 12 cech męża stanu respondentci wybierali te, które są dla nich najważniejsze, a w innym miejscu kwestionariusza oceniali kandydatów pod różnymi względami, które mimo zmiany kolejności i użytego słownictwa odpowiadały *itemom* z pierwszej baterii. Trudno jednak zakładać, że zabieg ten uwolnił badanych od odpowiadania podporządkowanego celowej konsekwencji i spójności opinii.

Choć waga przypisywana różnym kwestiom przez oba elektoraty była nieco podobna (wykres 3), to szczególnie symptomatyczne okazywały się szczegółowe różnice. Zwolennicy Komorowskiego i PO znacznie bardziej cenili sobie doradztwo fachowców, prezencję, oraz wrażliwość na opinię innych. Z kolei zwolennicy Kaczyńskiego i PiS kładli względnie większy nacisk na egalitarną orientację kandydata, znajomość historii i działalność w opozycji antykomunistycznej (choć do sprawy tej generalnie przywiązywano mniejszą wagę). Po zestawieniu z opiniami na temat tego, które cechy posiadali obaj kandydaci okazywało się, że badani najbardziej doceniali właśnie te cechy, które silniej dostrzegali u swojego faworyta. Tak jak wspomniałem wcześniej – może to budzić poważne wątpliwości, czy wybór polityczny podyktowany jest preferencjami dotyczącymi cech wizerunkowych, czy też raczej jest tak, że mamy do czynienia z derywacjami – preferencje te uzasadniają jedynie wybór dokonany na podstawie innych przesłanek. Sama wielkość współczynnika McFaddena, który wynosi w tym przypadku aż 0,5, niewiele mówi nam o charakterze relacji między tymi dwiema kwestiami. Jednak fakt, że elektoraty bardziej różniły się w ocenie, który kandydat posiada określoną cechę, niż tym, jakie są preferowane cechy, świadczy na rzecz tezy, że atrybuty przypisywane są bardzo stronniczo. Niezależnie od przesłanek faktycznych danego kandydata badani określali np. jako stanowczego przede wszystkim wówczas,

gdy z nim sympatyzowali. Właśnie dlatego obserwowany związek należy interpretować jako swoistą tautologię, która niewiele wnosi do zrozumienia przyczyn.

Kwestie wizerunkowe, przynajmniej uchwycone tak, jak w naszym badaniu, stanowią najbardziej naskórkową warstwę uwarunkowań głosowania. Zaświadcza o tym dodatkowo to, że w bardziej drobiazgowych analizach skojarzeń, jakie badani mają z poszczególnymi partiami, w obu elektoratach powtarzały się jedynie kolokacje SLD jako partii najbardziej skorumpowanej oraz PO jako reprezentującej interesy bogatych. Przypisanie innych atrybutów zależało ściśle od sympatii partyjnych.

Wykres 3. Ranga^a różnych atrybutów wizerunkowych u dwóch badanych elektoratów



^a Niższe wartości oznaczają wyższą rangę danej cechy.

Źródło danych: PoSPolit, n=275.

Podobnie jak w przypadku poszukiwania przyczyn w sprawach wizerunkowych, również model głosowania problemowego (tematycznego) dał nam niewielki wgląd w realne mechanizmy tworzenia się preferencji politycznych. W kwestionariuszu znalazły się pytania na temat kwestii będących w połowie 2011 roku przedmiotem publicznej dyskusji. Chodziło o opinie na temat radzenia sobie Polski w światowym kryzysie, obecności w Unii Europejskiej, propozycje zmian dotyczących ubezpieczeń społecznych, a także ogólną ocenę kierunku w jakim zmierzają sprawy

w kraju. Wyniki pokazały, że sympatie partyjne są względnie odporne na konkretne zagadnienia bieżącej polityki (pseudo-R McFaddena wyniosło dla trzech zmiennych niezależnych razem zaledwie 0,11). Owszem, osoby bardziej przychylnie partii rządzącej lepiej oceniają kierunek, w jakim zmierza sytuacja w kraju, ale również tu należy mieć poważne wątpliwości co do tego, czy jest to przyczyna, czy skutek posiadanych już orientacji. Wydaje się, że ważne sprawy programowe, takie jak decyzje dotyczące systemu emerytalnego, nie decydują o sposobie głosowania, ponieważ ludzie na ogół nie są w stanie przewidzieć konsekwencji, jakie będzie miało dla nich osobiście i globalnie dla społeczeństwa przyjęcie takiego lub innego rozwiązania, ani tego, która siła polityczna faktycznie dane rozwiązanie wdroży (a która na pewno tego nie uczyni). Wolą zaufać w tych sprawach preferowanym politykom, w przekonaniu, że posiadają oni odpowiednie do oceny poszczególnych rozwiązań kompetencje, a jednocześnie dbają o interesy własnego elektoratu. Fakt, że w Polsce tzw. *głosowanie portfelowe*, czy klasowe występuje jedynie w szczątkowej i niestabilnej formie dodatkowo o tym przekonuje⁴⁴.

Inaczej niż w przypadku bieżących spraw programowych ma się kwestia oceny wydarzeń o ogólnym znaczeniu oraz ocena przeszłości. W tym pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim o katastrofę smoleńską oraz opinie względem szczegółowych zagadnień z nią związanych. Zmienna czynnikowa utworzona na podstawie serii stwierdzeń dotyczących katastrofy smoleńskiej oraz jej konsekwencji⁴⁵ wyjaśnia bardzo duży, jak na badania w naukach społecznych, zakres wyboru politycznego dokonywanego przez jednostki (pseudo-R równe 0,41, jest to największy współczynnik uzyskany dla pojedynczej zmiennej, pominięty dyskutowane wyżej sprawy wizerunkowe). Jest to niewątpliwie jeden z istotnych symptomów podziału, a jednocześnie czynnik, który go utrwalił w obecnej postaci. Należy jednak zauważyć, że to, jakie stanowisko w kwestii smoleńskiej przyjęli poszczególni ludzie, było uwarunkowane prezentowanymi przez nich już uprzednio orientacjami politycznymi. Opinie o katastrofie TU-154 są kluczowym elementem podziału, ale chronologicznie nie leżą u podstaw jego wytworzenia. Dziś mogą być niewątpliwie ważnym motorem mobilizacji wyborczej, jednak wydaje się,

⁴⁴ Zob. D. Przybysz, *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008.

⁴⁵ Stwierdzenia, które utworzyły spójną zmienną latentną dotyczyły: roli rządu w przygotowaniu przelotu prezydenta oraz (odrębnie) przygotowaniu uroczystości pogrzebowych, miejsca pochówku prezydenta, staranności śledztwa, presji wywaranej na pilota, podejrzeń dotyczących zamachu oraz wpływu owych wydarzeń na jedność społeczeństwa.

że w poszczególnych środowiskach dość wcześnie ugruntowały się ogólne przekonania w tej sprawie, a to co następuje od tamtego momentu, to proces dyfuzji określonych zapatrywań, przebiegający zgodnie z logiką społecznego wpływu. Kieruje to naszą uwagę ku uwarunkowaniom tego procesu. Sama „kwestia smoleńska” może spowodować przepływy między elektoratami, ale wymagałoby to zupełnie nowych informacji ogłoszonych przez wiarygodne (dla danej osoby) źródła, a dotyczyć będzie w pierwszym rzędzie osób o słabszych w tym temacie presupozycjach.

Teoria podziału społeczno-politycznego Lipseta i Rokkana zakłada, że źródła trwałych kontrastów światopoglądowych tkwią daleko w przeszłości. Choć kwestia inercji konfliktów politycznych jest przedmiotem innego tekstu w niniejszym tomie (zob. M. Białous, I. Sadowski), wypada się do niej również odnieść w świetle wyników naszego sondażu. Po pierwsze, ocena wydarzeń z odległej przeszłości nie jest elementem motywującym określone orientacje polityczne większości głosujących. Jak pokazały wywiady pogłębione, istnieją wśród nich osoby szczególnie zorientowane na przeszłość, takie, których dzisiejsze przekonania są pochodną losów osobistych bądź rodzinnych, jednak taka geneza postaw politycznych nie jest powszechna. Jak pokazuje nasze badanie ilościowe dzisiejszych wyborców Komorowskiego i PO oraz Kaczyńskiego i PiS nie dzieli stosunek do odleglejszej przeszłości. Z punktu widzenia reorientacji podziału szczególnie znamienne jest, że również ocena PRLu specjalnie nie różnicuje zwolenników obu stron. Dotyczy to zarówno ogólnego, jak i osobistego punktu widzenia. Wśród zwolenników Komorowskiego 29% pozytywnie ocenia bilans powojennego półwiecza, ale wśród zwolenników Kaczyńskiego odsetek ten wynosi niewiele mniej – 24%. Upadek PRLu jako osobiście niekorzystny odczuło 16% pierwszej grupy i 13% drugiej. Należy mieć rzecz jasna na uwadze, że badana próbka ma charakter wiejski i małomiasteczkowy, więc poziom sentymentów za dawnym porządkiem może być nieco inny niż w dużych miastach, ale najważniejsze jest to, że nie stanowi on wyraźnego kontrastu między dwoma interesującymi nas grupami. Osoby dostrzegające walory systemu socjalistycznego znalazły się w podobnej proporcji zarówno wśród zwolenników opcji bardziej liberalnej i bardziej konserwatywnej.

Zgodnie z teorią podziału kluczową rolę odgrywają gwałtowne zmiany społeczne – obalenie komunizmu w Polsce niewątpliwie było taką „rewolucyjną” zmianą. Wydaje się, że Grabowska w swojej teorii założyła niesłusznie, że Polaków dzielić będzie przede wszystkim stosunek do *ancient regime’u*, a nie stosunek do samej transformacji (jej zasad, przebiegu, to jej dotyczy w znacznej mierze ważenie krzywd), a wydaje się, że właśnie

to drugie zaczęło odgrywać kluczową rolę w drugiej dekadzie III RP. Stosunek do dawnego porządku nie dzieli już tak bardzo jak dawniej, ponieważ nowy ład odniósł względny sukces i nawet ci, którzy nie uważają się za wygranych transformacji, potrafią często dostrzec jego przewagę nad porządkami sprzed 1989 roku.

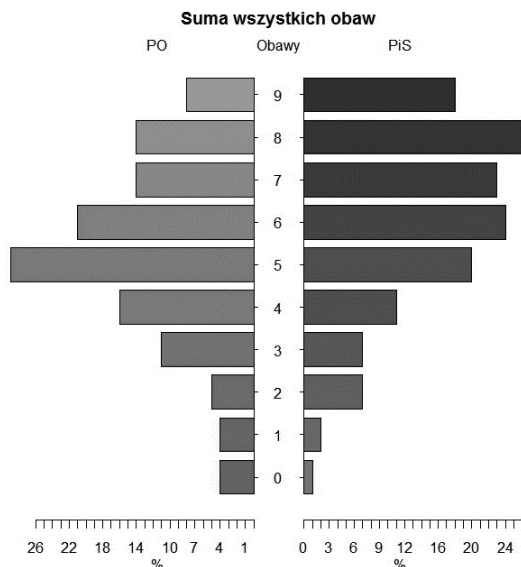
Dopiero przechodząc do poglądów na temat państwa i przebiegu transformacji dostrzegamy poważniejsze kontrasty. Są to głębsze, bo programowe różnice pomiędzy różnymi segmentami społeczeństwa. Różnicujący okazuje się stosunek do stopnia zbliżenia polityki państwa do doktryny kościoła katolickiego, czy pożądany zakres interwencji państwa w gospodarkę. Równie ważna okazuje się jednak opinia o tym, jak przebiegła transformacja w Polsce. Nastroje – nazwijmy to – rewindykacyjne wpływają na wybór polityczny niemalże na równi z gospodarczym i obyczajowym wektorem światopoglądowym, które uznaje się na ogół za główne współrzędne orientacji politycznych. Jeśli w takim układzie współrzędnych trzecim wektorem miałyby zostać ocena sposobu przejścia od komunizmu, byłby to wektor najważniejszy.

Na podział społeczno-polityczny w Polsce rzutuje w jakimś stopniu także przedmiot odczuwanych lęków. Z jednej strony możemy mówić o lękach dotyczących zagrożeń zewnętrznych (przed którymi mógłby ochronić silny rząd – dlatego można by określić je mianem lęków Hobbesowskich), a z drugiej o lękach dotyczących radykalizacji politycznej i wzrostu siły rządu (i aparatu państwa jako narzędzia opresji i ograniczenia zakresu wolności, zwłaszcza w dziedzinie wyboru norm i tożsamości – byłby to więc lęk Payne'owski). Lęki Hobbesowskie skłonni bylibyśmy kojarzyć przede wszystkim z wyborcami zorientowanymi etatystycznie (lub wręcz autorytarnie), natomiast lęki Payne'owskie wyborcami zorientowanymi liberalnie (czy nawet libertariańsko).

Nasze badania potwierdzają takie przypuszczenia. Jak wspomniałem wcześniej – znaczna część wyborców Bronisława Komorowskiego oddała głos przede wszystkim z obawy przed wygraną Jarosława Kaczyńskiego, co – jak można domniemywać – stanowi przykład działania motywowanego lękami Payne'owskimi. Z drugiej strony – w kwestionariuszu zadaliśmy projekcyjne pytanie o przedmiot obaw respondentów. Na liście pojawiło się 9 potencjalnych zagrożeń: światowy terroryzm; epidemie; zorganizowana przestępczość; konflikt zbrojny z Rosją lub Białorusią; kryzys finansów publicznych; kryzys energetyczny; wandalizm i chulikaństwo; światowy kryzys gospodarczy; imigranci zarobkowi. Okazało się, że skłonność do postrzegania zdecydowanie większej liczby realnych zagrożeń przejawiał elektorat PiS (wykres 4). W jej przypadku dominanta

wyniosła aż 8 (na 9 wymienionych zagrożeń), podczas gdy w drugiej z badanych kategorii wynosiła ona 5. Zgodność wyników z hipotezami teoretycznymi wydaje się potwierdzać spostrzeżenia Lazarsfelda, Berelsona i Gaudeta, mówiące, że główną funkcją kampanii jest emocjonalne oddziaływanie na niezdecydowanych (a zatem jej waga zależy tyleż od jej zawartości, co od wielkości wspomnianej kategorii).

Wykres 4. Porównanie liczby odczuwanych obaw^a w elektoracie PO i PiS



Źródło danych: PoSPolit, n=263.

Do tej pory mowa była o predyktorach związanych z treścią indywidualnych ocen, przekonań i odczuć. Ich znaczenie dla wyjaśnienia mechanizmu kształtowania się zachowań wyborczych jest jednak z kilku względów ograniczone. Nawet najlepsze ze wspomnianych predyktorów nie są wystarczającą informacją, by całkowicie poprawnie sklasyfikować elektoraty, a co więcej nie zawsze jasny jest kierunek związku między określonymi orientacjami, a udzieleniem poparcia (przyjęcie haseł określonej partii może być skutkiem, a nie przyczyną udzielenia jej poparcia). Jeszcze ważniejsze jest w gruncie rzeczy to, że z punktu widzenia sekwencji przyczynowej zajmują one, co najwyżej pośrednie miejsce i same kształtowane są przez zjawiska bardziej „pierwotne”, to znaczy takie, które związane są bezpośrednio z „praktyką życia codziennego”. Większość spraw, które mam tu na myśli łączy się z działaniem wpływu

społecznego (dyfuzja ogólnych wartości albo konkretnych opinii) oraz kwestią położenia jednostki w strukturze społecznej (kształtowanie się definicji własnego interesu). Łącznie możemy je określić jako podstawowe uwarunkowania socjologiczne, a ich centralne znaczenie kojarzyć możemy z modelem teoretycznym szkoły Columbia.

W przypadku wpływu społecznego rozdzielić wypada jeszcze oddziaływanie konkretnych osób i grup oraz oddziaływanie instytucji. Wśród tych ostatnich kluczową rolę mogą odgrywać z jednej strony te, które propagują określone wartości i pożądaną wizję świata, jak i te, które decydują o selekcji i sposobie prezentacji trafiających do jednostki informacji o tym świecie. Koronnym przykładem w pierwszym przypadku są kościoły, natomiast w drugim media, lecz w praktyce różne instytucje w pewnym stopniu dokonują socjalizacji i w pewnym stanowią źródło i filtr wiedzy o rzeczywistości (znaczenie odgrywają więc także zakłady pracy, dobrowolne stowarzyszenia itd.).

W tradycyjnej perspektywie strukturalistycznej drugie z fundamentalnych uwarunkowań socjologicznych – miejsce w strukturze społecznej – określany był na ogół raczej przez pozycję społeczno-zawodową, niż przez sieć kontaktów z innymi jednostkami i instytucjami. Wynikało to ze zdominowanego przez koncepcję klasy, makrosocjologicznego myślenia o strukturze. Choć pytanie o słabnięcie zjawiska głosowania klasowego nie doczekało się jeszcze jednoznacznej, globalnej odpowiedzi⁴⁶, to w przypadku naszych badań pozycja definiowana poprzez wykonywany zawód okazała się czynnikiem pobocznym. Jak widać w tabeli 1, nie dało się pod tym względem zaobserwować poważnych, systematycznych różnic między zwolennikami dwóch głównych sił politycznych. Największa różnica dotyczyła rolników, ale nawet ona nie była istotna statystycznie.

Należy oczywiście mieć na uwadze to, że bierzemy tu pod uwagę małe miasta i wieś, gdzie nieobecnych jest szereg dodatkowych czynników, mających niewątpliwie znaczenie w dużych miastach. Taką sytuację można jednak potraktować jako kontrolę owych czynników, mowa zwłaszcza o presji skonsolidowanych środowisk profesjonalnych. Ujmując rzecz inaczej – gdyby np. zajmowanie pozycji kierowniczej było uniwersalnie związana z silniejszym sympatyzowaniem z Platformą Obywatelską, również w próbie małomiasteczkowej powinno się obserwować taką prawidłowość. Wydaje się, że to inne czynniki, np. środowisko branżowe i klimat polityczny w zakładzie pracy są realnymi sprawcami kształto-

⁴⁶ Zob. G. Evans, *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (red.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999.

wania się światopoglądów, a nie samo stanowisko. W środowisku silnie konserwatywnym zarówno kierownik i sprzątaczką będą raczej konserwatywni niż liberalni. Taka jest wymowa zamieszczonej poniżej tabeli. Jeśli związek pomiędzy tymi zmiennymi obserwowany jest w badaniach ogólnokrajowych, to raczej dlatego, że jest efektem działania wymienionych tu czynników pochodnych.

Tabela 1. Elektoraty Komorowskiego/PO i Kaczyńskiego/PiS w podziale na kategorie społeczno-zawodowe

Elektoraty:	Grupy społeczno-zawodowe:	Kadra kierownicza, specjaliści	Pracownicy umysłowi średniego i niskiego szczebla	Pracownicy fizyczni, bez rolników	Rolnicy	Emeryci	Inni bierni zawodowo	Ogółem
Komorowski/PO	n	19	30	18	18	28	20	133
	%	45,2	50,8	47,4	40,9	50,9	57,1	48,7
Kaczyński/PiS	n	23	29	20	26	27	15	140
	%	54,8	49,2	52,6	59,1	49,1	42,9	51,3

Źródło danych: PoSPolit, n=273.

Przejdźmy do bardziej całościowego przeglądu kontrastów między dwoma analizowanymi elektoratami. Do tego celu posłużą tu modele logistyczne, zarówno w wariancie jedno-, jak i wielopoziomowym. Modele te opierają się na transformacji matematycznej, która pozwala badać wpływ zmiennych niezależnych na dychotomiczną zmienną zależną. Wyniki takiego modelowania przedstawione są z w postaci multiplikatywnych współczynników, w interpretacji odpowiadających ilorazom szans (*odds*, oznaczane jako α), których relacja z prawdopodobieństwem zajścia interesującego nas zjawiska opisuje wzór: $\alpha = p / (1-p)$. Aby przekształcić te współczynniki w wartości procentowe, wystarczy więc skorzystać ze wzoru: $p = \alpha / (\alpha + 1)$. Współczynnik w wersji multiplikatywnej (*exp*) wydaje się wygodniejszy o tyle, że informuje bezpośrednio o tym, ile razy większa (lub mniejsza) jest szansa głosowania na kandydata PiS, niż szansa głosowania na kandydata PO, przy danych wartościach zmien-

nych niezależnych⁴⁷. Stała informuje natomiast o wartości tego stosunku w sytuacji, gdy wszystkie predyktory zawarte w modelu mają wartość 0.

W lewej części tabeli 2 (do modelu E włącznie) wyspecyfikowane zostały modele „atomistyczne”, czyli odwołujące się do zmiennych (a zatem i wyjaśnień), które w pewnym uproszczeniu nazwać możemy psychologicznymi. W prawej części mamy natomiast modele o charakterze bardziej socjologicznym, które zostały wzbogacone o informacje „kontekstowe” – związane przede wszystkim z wpływami środowiskowymi. Pierwszy zaprezentowany model (Pusty 1) informuje o dwóch kwestiach: po pierwsze o tym, że w próbie niewielką przewagę liczebną mieli zwolennicy Kaczyńskiego i PiS (jak 1,06 do 1), a poza tym łączne zróżnicowanie (*deviance*) mierzone metryką wiarygodności ($-2 \log \text{Likelihood}$), które w kolejnych modelach postaram się objaśnić za pomocą innych zmiennych, wyniosło 368,5. Drugi model (A) pokazuje nam, że zmienne kluczowe dla dawnego podziału postkomunistycznego odgrywają niewielką rolę w objaśnianiu nowego głównego podziału politycznego. Co prawda bardziej prawicowa autodefinicja istotnie zwiększa prawdopodobieństwo popierania Kaczyńskiego i PiS (a lewicowa nieco słabiej, ale istotnie, zwiększa poparcie Komorowskiego i PO, co pokazuje istotna statystycznie stała), ale znaczenie tej zmiennej znika zupełnie, jeśli uwzględnimy inne. Najbardziej dopasowany model, o czym była już mowa, otrzymujemy biorąc pod uwagę oceny wizerunkowe oraz generalne stanowisko w sprawie katastrofy smoleńskiej (pseudo- R^2 wynosi wówczas aż 0,64). Jak pokazuje model C, prawie całkowicie przykrywają one autodefinicję na skali lewica–prawica (warto zwrócić uwagę zwłaszcza na ogromną różnicę statystyk dopasowania).

Mimo szczególnie silnej korelacji statystycznej predyktory te wiążą się z dyskutowanymi już wcześniej problemami interpretacyjnymi. Opinia nt. katastrofy smoleńskiej i jej konsekwencji jest najlepszym predyktorem, ale nie jest „głównym sprawcą” ukształtowania się podziału (co najwyższej katalizatorem i czynnikiem utrwalającym). Z tego punktu widzenia mniej problematyczne wydaje się zwrócenie ku generalnym orientacjom światopoglądowym. Na podstawie zawartych w kwestionariuszu stwierdzeń udało się wyodrębnić⁴⁸ kilka spójnych, sensownych merytorycznie wskaźników, spośród których w analizach wykorzystałem cztery najważ-

⁴⁷ Przykładowo w modelu E prawdopodobieństwo, że ktoś popierał Kaczyńskiego/PiS a nie Komorowskiego/PO, w sytuacji gdy posiadał wykształcenie wyższe, systematycznie uczęszczał na msze, ale nie czytał prasy prawicowej i uważał tylko 3 z wymienionych zagrożeń jako poważne wynosiło 35,7% ($\alpha=0,17^1*0,69^1*2,88^1*19,230^1*1,18^3=0,56$).

⁴⁸ Przy pomocy analizy głównych składowych.

niejsze: konserwatyzm⁴⁹, etatyzm⁵⁰, negatywną oceną porozumień okrągłostołowych⁵¹ oraz „antykomunizm w wersji postkomunistycznej”, czyli przekonanie o potrzebie dokonania dodatkowych rozliczeń z PRL⁵² (dwa ostatnie wyodrębniono jako zmienne ortogonalne, więc nie ma niebezpieczeństwa, że dotyczą treściowo tej samej postawy). Model D pokazuje, że stanowią one wyraźnie lepszy opis kontrastu między zwolennikami Komorowskiego i PO a Kaczyńskiego i PiS, niż zmienne z modelu A. Z kolei model E jest pierwszym przybliżeniem do odpowiedzi na pytanie o to, czy można przewidzieć sympatie partyjne, odwołując się do spraw innych niż opinie związane bezpośrednio z polityką. W przypadku tych ostatnich zawsze może istnieć podejrzenie, że – nawiązując do spostrzeżeń teoretycznych z pierwszej części artykułu – ludzie w poglądach raczej podążają za „swoimi” partiami niż wybierają partie wedle immanentnych preferencji. Z tego względu warto zwrócić się ku bardziej ogólnym uwarunkowaniom psychologicznym oraz pewnym „faktom biograficznym”.

Najsilniej skorelowany z nich to wybór źródła informacji. W analizach zastosowałem wskaźnik dotyczący czytelnictwa gazet. Nie chodziło o czytelnictwo systematyczne, ale o to, po jakie gazety badani sięgali, jeśli już czytali prasę – w wielu przypadkach mogło to zatem oznaczać raczej dostępność określonych tytułów w gospodarstwie domowym, a więc „obecność treści” wśród domowników, niż samodzielne kupowanie tych gazet. W modelu znajduje się zmienna dotycząca wyboru prasy „prawicowej” (np. *Gazeta Polska*, *Nasz Dziennik*, *Uważam Rze*), ponieważ była dość silnie negatywnie skorelowana z wyborem prasy „lewicowej” (problem współliniowości), a w tym drugim przypadku istniał również większy problem z utworzeniem klarownej definicji (co z prasą „głównego nurtu”, częściej sympatyzującą z PO niż PiS?). Z tego powodu zmienna dychotomiczna „odbiorca prasy prawicowej” utworzona na

⁴⁹ Najważniejsze sądy „ładujące” tę zmienną dotyczyły stanowiska w kwestii roli Kościoła w życiu publicznym, w sprawie aborcji oraz związków homoseksualnych. Warto podkreślić, że jest to „czysty konserwatyzm”, z którego wyodrębniono ortogonalny czynnik autorytaryzmu (dotyczący przekonań o roli kobiety, czy o demokracji).

⁵⁰ Sądy „ładujące” tę zmienną dotyczyły prywatyzacji, roli państwa w gospodarce oraz obcego kapitału.

⁵¹ Złożyły się na to negatywne opinie o niektórych członkach opozycji demokratycznej, o tym, że była to zdrada ideałów Solidarności o późniejszej prywatyzacji oraz o roli Kościoła w przemianach.

⁵² Dotyczyły przede wszystkim negatywnej opinii o wszystkich członkach PZPR (niezależnie od pozycji w partii), potrzeby skazania i ukarania Wojciecha Jaruzelskiego oraz oceny stanu wojennego.

podstawie pytania otwartego wydawała się wyjściem łączącym prostotę z dużą mocą eksplanacyjną. Jednak jak wspomniałem – wypada ją jednak traktować jako generalny wskaźnik dotyczący źródeł wiedzy o Polsce i świecie. Można co prawda postawić wobec takiej zmiennej zarzut analogiczny do tego z poprzedniego akapitu (ważne są wszak także czynniki, które spowodowały sięganie po takie, a nie inne gazety). Do wątpliwości tej wróć dalej.

Model E wyjaśnia tylko nieznacznie mniej niż model D, mimo, że składa się ze zmiennych w pełniejszym tego słowa znaczeniu „niezależnych” – takich jak systematyczne uczestnictwo w mszy (częściej niż raz w miesiącu), poziom obaw czy wykształcenie wyższe (ta ostatnie zmienna wykazywała związek z głosowaniem na Komorowskiego i PO, jednak był on nieistotny). Na tym poziomie łatwiej dopatrywać się substancjalnych przyczyn opowiadania się po jednej albo drugiej stronie podziału, ponieważ mówi on o konkretnych czynnościach, czy jak to określiłem wcześniej – praktyce życia codziennego. Łatwiej podejrzewać, że to uczestnictwo w obrzędach religijnych stanowi podstawę konserwatywnej orientacji, niż doszukiwać się relacji przeciwnej. Z tego powodu zmienne, do których przechodzimy mówią o „głębszych” uwarunkowaniach orientacji politycznych, niż ma to miejsce w przypadku opinii.

Pozostając na tym poziomie, ale kierując uwagę ku czynnikom kontekstowym, a więc mechanizmom presji społecznej oraz dyfuzji przekonań, przechodzimy do modeli wielopoziomowych. Model Pusty 2 pokazuje, że uwzględnienie różnic między wiązkami mówi nam o źródle znaczącej części całkowitej wariancji. W kolejnych modelach postaramy się ustalić co jest źródłem tego „efektu grupowego”, ale już na tym etapie uzyskujemy wyraźną sugestię, że na opowiedzenie się po określonej stronie podziału duży wpływ ma sama przynależność. Potwierdza to model F, który odwołując się do tych samych predyktorów co model D, uzyskuje wyraźne lepsze dopasowanie do danych. Co symptomatyczne, pokazuje też, że po uwzględnieniu struktury powiązań między badanymi obserwujemy wzrost znaczenia konserwatyizmu oraz „postkomunistycznego antykomunizmu”, których efekt jest silniejszy w konkretnych środowiskach.

Wróćmy jednak do „zmiennych behawioralnych”. Także tu dostrzegamy wyraźną poprawę mocy predykcyjnej przy uwzględnieniu zagnieżdżonej struktury. Widać to zwłaszcza na podstawie kontaktu z określoną prasą, który jest większy w konkretnych kręgach społecznych, niż jego efekt przeciętny. Warto przy tym zauważyć, że statystycznie rzecz biorąc czytelnictwo prasy prawicowej i przynależność do wiązki mają niemalże

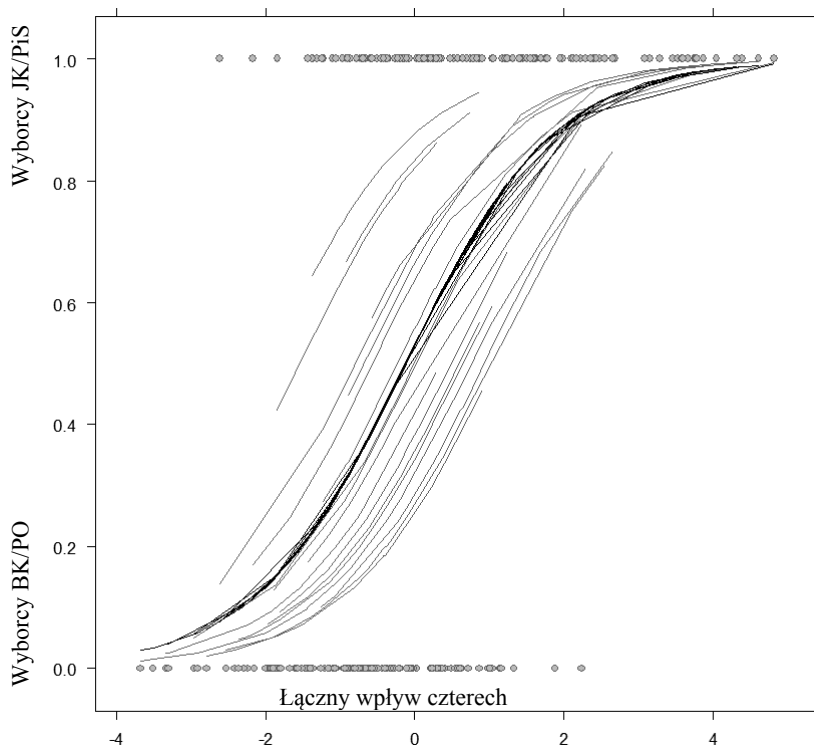
taki sam wpływ na zmienną wyjaśnianą. Dopiero model H wprowadza kolejne informacje dotyczące kontekstu, a konkretnie pochodzenia społecznego. Okazuje się, że dość istotną zmienną okazała się interakcja pochodzenia chłopskiego oraz pochodzenia z Podlasia. Osoby, których rodzice byli podlaskimi rolnikami mają silne predylekcje do głosowania na PiS. Pochodzenie rolnicze, ale związane z innym żywiołem osadniczym zmniejszało natomiast prawdopodobieństwo oddania głosu na tę partię (oznacza to, że gdyby nie wspólne korzenie większości mieszkańców powiatu kolneńskiego i piskiego⁵³, kontrasty w orientacjach politycznych mogłyby być jeszcze silniejsze). Warto zauważyć, że model H wyjaśnia nieco więcej niż F (nie wspominając już o D), a dokonuje tego nie odwołując się bezpośrednio do treści przekonań. Dopasowanie jeszcze bardziej podnosi uwzględnienie zróżnicowanego efektu wykształcenia w poszczególnych wiązkach. Analogiczne, choć nieco niższe efekty losowe związane były z orientacją konserwatywną, religijnością i czytelnictwem prasy prawicowej. Oznacza to, że wszystkie te sprawy są powiązane z kontekstem społecznym. W jednych środowiskach wykształcenie wyższe lub religijność wiążą się silniej z głosowaniem na Komorowskiego i PO, a w innych mogą być skorelowane z sympatiami do Kaczyńskiego i PiS.

Dwa ostatnie modele (I oraz J) mówią nam więcej o pochodzeniu efektów „grupowych” („losowych”). Pewien wpływ wywiera sam fakt zamieszkiwania po konkretnej stronie granicy województwa (zmienna „powiat”), choć znika on, gdy bierzemy pod uwagę treść przekonań. Co jednak ważniejsze – niezwykle silny efekt pojawia się, gdy uwzględnimy liczbę osób o bardzo silnych przekonaniach we wiązce, w której znajduje się badany. Zmienna ta została utworzona na podstawie zliczenia osób, które prezentowały najsilniej wyrobione postawy w sprawach związanych z sympatiami politycznymi (opinie o katastrofie smoleńskiej, konserwatyzm) i w przypadku których klasyfikacja do dwóch stron podziału okazywała się bezbłędna. Tym razem lepszym predyktorem byli „najbardziej przekonani” zwolennicy Komorowskiego i PO (model jest już względnie nasycony korelatami sympatii do PiS), dlatego, to właśnie ich liczba stała się podstawą utworzenia wskaźnika (odwrotnie niż miało to miejsce w przypadku prasy). Ostatnie modele dobitnie pokazują, że wpływ przynależności do wiązek, to przede wszystkim efekt „promieniania” należących do nich osób o silnych przekonaniach politycznych.

⁵³ Przypomnijmy – podlaskie chłopstwo stanowiło główny żywioł osadniczy w tej części Mazur po 1944 roku.

Co istotne – efekt ten pozostaje prawie niezmienny po wyłączeniu z analiz samych „silnych stronników”⁵⁴.

Wykres 5. Wizualizacja wielopoziomowego modelu F



Źródło danych: PoSPolit.

Ostatnia kolumna tabeli 2 zawiera informacje o tym, jak zmieniała się metryka dopasowania, jeśli daną zmienną usunięto z modelu J. Jak widać największy wkład w wyjaśnienie ma wybór mediów, których rola w tworzeniu dzisiejszego podziału politycznego w Polsce z pewnością trudna jest do przecenienia. Utrwalanie podziału odbywa się po części za sprawą odrębnych obiegów, w których coraz mniej jest miejsca na neutralność. Definiują one pozycje światopoglądowe polityków, dostarczają derywacji, a w konsekwencji kontakt z określonym przekazem mobilizuje „predyspozycje polityczne”.

⁵⁴ Inne współczynniki praktycznie się nie zmieniają, a ten o którym mowa słabnie nieznacznie, np. w modelu I do poziomu 0,54, zaś jego istotność pozostaje wysoka, $p < 0,001$.

Gdyby zamiast zmian w *deviance* posłużyć się po prostu poziomem istotności współczynnika, wówczas za najważniejszy pojedynczy predyktor należałoby uznać bliskość w sieci społecznej osób, które mają wyraźnie wyrobione przekonania. Co ważne – wskaźników związanych z efektami środowiskowymi jest w modelu więcej. Pochodzenie (jako wskaźnik socjalizacji w rodzinie), otoczenie społeczne oraz reszta efektów grupowych, usunięte z modelu jednocześnie zmniejszają jego dopasowanie aż o 44,3. To więcej niż wnoszą do modelu J cztery omawiane wcześniej postawy. Sugeruje to, że oddziaływanie otoczenia jest w znacznym stopniu bezpośrednio – głosowanie na określoną opcję nie zawsze wymaga „ogniwa pośredniego” w postaci dużej zbieżności przekonań. W wielu przypadkach wydają się decydować środowiskowe „predyspozycje”.

Nie ulega zatem wątpliwości, że najsilniejsze potwierdzenie znajduje w naszych danych model Columbia. Efekty afiliacyjne, grupowe – przynależność od określonego środowiska wydaje się być kluczowym filtrem światopoglądowym, przynajmniej w środowisku małomiasteczkowym, które objęliśmy badaniami. Inne zmienne łączone niekiedy ze wspomnianą szkołą, takie jak zawód czy wykształcenie, nie cechowały się jednolitym efektem w kształtowaniu preferencji politycznych. Pracownik fizyczny czy umysłowy, kierownik czy pracownik szeregowy, z dyplomem wyższej uczelni czy nie – ich orientacja polityczna przechodziła przede wszystkim przez filtr najbliższego otoczenia. W jednym środowisku osoby wykształcone cechowały się większym liberalizmem, a w innym z kolei większym konserwatyzmem. Statystyka tych środowisk daje nam autentyczny obraz struktury społeczeństwa, ale rzadko jesteśmy w stanie go zarejestrować.

Agregacyjne potraktowanie całych środowisk, kręgów społecznych powoduje, iż w globalnym oglądzie dostrzegamy różnice np. między wsią a miastem, czy lepiej i gorzej wykształconymi. Jednak w agregacji specyficzne właściwości poszczególnych środowisk znikają, a w to miejsce uwidacznia się jednostka, jako nośnik mierzonych atrybutów. Model „indywidualistyczny” nie jest bardziej poprawnym opisem rzeczywistości społecznej, a jedynie opisem łatwiejszym do otrzymania. Bardziej trafne niż stwierdzenie, że ludzie wykształceni są bardziej liberalni jest stwierdzenie, że więcej jest takich kręgów społecznych, w których ludzie wykształceni są liberalni.

Tabela 2. „Indywidualne” i „kontekstualne” modele różnicy między elektoratem Komorowskiego/PO i Kaczyńskiego/PiS^a

Model	Pusty 1	Model A	Model B	Model C	Model D	Model E	Pusty 2	Model F	Model G	Model H	Model I	Model J	Wkład: model J	
Efekty state	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	Exp(b) b	ΔDev.
Stała (poziom 1)	1,06	0,71*	0,50	0,33	1,13	0,17***	1,08	1,13	0,23*	0,18*	0,24+	1,89		
Ocena PRL ^c		1,03												
Autodefinicja: lewica-prawica (0–10)		1,51***		1,09										
Ocena wizerunku BK ^c			0,87***	0,88***										
Ocena wizerunku JK ^c			1,31***	1,30***										
Postawa: katastrofa smoleńska ^c			10,08***	9,97***										
Postawa: konserwatyzm ^c					2,01***			2,28***				2,14**	-10,4	
Postawa: etatyzm ^c					1,63**			1,58**				1,55+	-5,1	
Postawa: „Zdrada Okrągłego Stołu” ^c					1,55**			1,48*				1,48*	-3,7	
Postawa: „Potrzeba rozliczenia PRL” ^c					1,99***			2,28***				2,12**	-9,9	
Obawy przed zagrożeniami zewnętrznymi (0–9)						1,18**			1,14+	1,15+	1,11			
Resp: czyta prasę pravicową ^d						19,23***			24,70***	36,20***	42,10***	36,37**	-14,0	
Resp: posiada wykształcenie wyższe ^d						0,69			0,65	0,74	0,70	0,73	-0,3	
Resp: systematycznie uczestniczy we mszy ^d						2,88***			2,52**	2,69*	3,74***	2,64*	-4,9	

Tabela 2. (c.d.)

Model	Pusty 1	Model A	Model B	Model C	Model D	Model E	Pusty 2	Model F	Model G	Model H	Model I	Model J	Wkład: model J
Ojciec: rolnik ^d										0,12*	0,08*	0,05*	-14,1 ^c
Ojciec: z Podlasia ^d										0,67	0,70	0,29 ⁺	-13,0 ^e
Ojciec: rolnik & z Podlasia (interakcja)										27,98**	41,00**	59,09**	-13,0
Powiat (piski) ^d											2,76 ⁺		
Liczba silnie przekonanych we wiązce (zwoleńnicy PO, min=0, max=5)											0,50***	0,54***	-10,1
Efekty losowe	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	Var	ΔDev.
Stała (poziom 2)							1,48	1,20	1,23	1,34	0,12	0,43	-6,8 ^c
Resp: wykształcenie wyższe											1,51	1,99	-2,2
Dopasowanie modelu													
Deviance	368,5	319,6	131,9	131,5	294,1	309,2	327,6	270,7	284,3	269,3	250,9	228,2	
Pseudo-R ² McFaddena	0	0,13	0,64	0,64	0,20	0,16	0,11	0,27	0,23	0,27	0,32	0,38	

a Parametry informują o zmianie szansy (odds) głosowania na Kaczyńskiego/PiS, metoda estymacji wszystkich modeli: maximum likelihood;
b Poznaczenia poziomu istotności: *** p<0,001, ** p<0,01, * p<0,05, + p<0,1; c Zmienna czynnikowa; d Zmienna dychotomiczna; e W przypadku zmiennych dot. ojca – efekt usunięcia łącznie z interakcją, w przypadku stałej 2. poziomu – efekt usunięcia łącznie z efektem losowym wykształcenia.

Źródło danych: PoSPolit, n₁ (badani)=266, n₂ (wiązki)=20.

Wnioski

Na potrzeby prowadzonych analiz, nawiązując do koncepcji „przyczynowego leja”, zastosowałem rozróżnienie między bardziej powierzchownymi i głębszymi uwarunkowaniami zachowań wyborczych. Można by je systematycznie ująć w trzy poziomy:

- a) Czynniki trzeciego rzędu, najbardziej naskórkowe, to oceny wizerunkowe oraz opinie dotyczące spraw bieżących. Określa się je czasem jako ornamentykę światopoglądową. Tu częściowo przynależą też kwestie problemowe, do których ludzie ustosunkowują się nie na podstawie samodzielnie „wykalkulowanej” oceny, ale na podstawie oceny obdarzanych zaufaniem partii i polityków. Łącznie są to w większej mierze konsekwencje niż przyczyny orientacji politycznej.
- b) Czynniki drugiego rzędu to uzasadnienia światopoglądowe, czyli ideologiczne derywacje, które odgrywają dużą rolę w artykulacji stanowisk w konkretnych sprawach. To zbiór przesłanek, które po uwzględnieniu własnego interesu, decydują o świadomie podejmowanych decyzjach. Nazwijmy to komponentem (bardziej lub mniej) „iluzorycznej samodzielności” (światopoglądowej).
- c) Czynniki pierwszego rzędu to głębsze, często nieuświadomione uwarunkowania dwóch poprzednich. Chodzi o sprawy zakorzenione w przyjętym stylu życia (kwestie obyczajowe), modelu współżycia z innymi (*Gemeinschaft/ Gesselschaft*), a także socjalizacji (wartości). Są one związane z codzienną praktyką, np. z uczęszczaniem na msze, definicjami ról społecznych, przynależnością do określonych organizacji i środowisk. Chodzi więc z jednej strony o „*way of life*” oraz o bodźce ze strony bezpośredniego otoczenia – rodziny, przyjaciół, środowiska zawodowego etc. Bardziej samodzielne kształtowanie się przesłanek światopoglądowych odbywa się na ogół dopiero wówczas, gdy jednostka poddana jest krzyżującym się naciskom i zmuszana jest do każdorazowego „wylizania” swojego stanowiska w danej kwestii. To również na tym poziomie definiowany jest sam „interes” – to w jakim stopniu odnosi się do własnego dobrostanu, w jakim zaś dobrostanu konkretnych grup czy kręgów społecznych, do których jednostka należy.

W zaprezentowanych rezultatach, na poziomie najbardziej naskórkowym dało się zaobserwować, że badani dość dokładnie odtwarzali stanowisko opcji, z którą sympatyzowali. Preferencje wizerunkowe również okazały się nader dobrze dopasowane do ogólniejszych preferencji politycznych. Na poziomie światopoglądowym kluczowy okazał się

kilkuelementowy pakiet, obejmujący konserwatyzm (przeciwstawiony liberalizmowi obyczajowemu), antykomunizm (przeciwstawiony „grubej kresce”), etatyzm (przeciwstawiony liberalizmowi ekonomicznemu) oraz ocenę początków transformacji (zwłaszcza Okrągły Stół). Zmienne te nie przesłoniły jednak bardzo wyraźnego wpływu mechanizmów socjologicznych, które stanowią bazy poziom wyjaśnienia. Środowisko wychowania (kultura chłopów z terenu obecnego województwa podlaskiego), wpływ kręgu krewnych i znajomych (bliskość osób o silniejszych przekonaniach tej samej treści), czy kontekstowość pewnych prawidłowości (odmienne znaczenie niektórych zmiennych – np. wykształcenia – w różnych środowiskach) – istotna rola wszystkich tych czynników jest widoczna niezależnie od kontrastów światopoglądowych. W praktyce oznacza to, że nawet osoby o zbliżonych poglądach na istotne sprawy mogą głosować na różne partie, a dzieje się tak ponieważ ich decyzje zależą w znacznym stopniu od predylekcji najbliższego otoczenia. Wyniki wyraźnie korespondują więc z ustaleniami szkoły Columbia.

Z wyników przeprowadzonych badań wyłania się dylemat, dotyczący najbardziej adekwatnego modelu kształtowania się decyzji wyborczych. Sięgając do określeń o charakterze publicystycznym, można by go ująć następująco: czy głosowanie przebiega raczej wedle modelu „samodzielnego wyborcy”, czy też lepiej opisuje je model „głosowania plemiennego”. W naszej próbie lokalnej większe potwierdzenie uzyskał ten drugi.

Warto odnieść się także do innych teoretycznych implikacji uzyskanych wyników. Fakt, że wykazany został tak silny wpływ zmiennych *stricte* socjologicznych mógłby sugerować, że do objaśnienia rezultatów powinno posłużyć ujęcie podkreślające rolę socjalizacji politycznej. Wydaje się jednak, że wyniki równie dobrze objaśnia ekonomizujące ujęcie zaproponowane przez Michaela Hechtera. Wspólnota przekonań nie musi być konsekwencją silnej indoktrynacji jej członków, ale gry, w której za lojalność kupowane są pewne „dobra grupowe” (tzw. *joined* lub *club goods*). W tym sensie wyjaśnienie w kategoriach szkoły Columbia nie musi prowadzić do wniosku, że wyborcy są nieracjonalni. Racjonalność musi być rozpatrywana kontekstowo i często niesłuszne jest założenie, że pełna swoboda wyboru politycznego jest dla jednostki najwyższym priorytetem. Już choćby chroniczna, wysoka absencja wyborcza w naszym kraju sugeruje, że w wielu przypadkach tak nie jest. Głosowanie może być więc dla części głosujących nieświadomym rytuałem potwierdzenia grupowej przynależności. W sytuacji niepewnych „wypłat” (czyli trudności z przewidzeniem osobistych korzyści związanych z tym, że rządzi

partia A, a nie partia B), może to być jedyna dostępna forma „racjonalnego wyboru”.

Teoria Hechtera każe wziąć pod uwagę jeszcze jedną kwestię. W społecznościach tradycyjnych presja na konformizm jest często wyższa, ponieważ większa jest też stawka gry o *joined goods*. Jak zostało to już podkreślane w tym tekście – siła efektów kontekstowych w naszym badaniu mogła być szczególnie wyeksponowana dlatego, że próbka pochodziła z obszarów małomiasteczkowych i wiejskich (zob. tabela 1). Interesujące byłoby zatem powtórzenie naszego badania na obszarze wielkomijskim albo nawet w skali ogólnopolskiej. Wówczas dałoby się w pełni rzetelnie, rozstrzygająco porównać ze sobą moc wyjaśniającą modeli atomistycznych i kontekstowych.

STRESZCZENIE

Artykuł zawiera próbę analizy sposobu zakorzenienia podziału społeczno-politycznego na lokalnym poziomie organizacji życia społecznego. Większość badań prowadzona jest na poziomie ogólnokrajowym, co utrudnia uchwycenie kontekstowych i lokalnych uwarunkowań postaw i zachowań politycznych.

Ireneusz Sadowski

THE LOCAL AND CONTEXTUAL FACTORS OF CRYSTALIZATION OF THE ELECTORATES IN THE NEW POLITICAL DIVISION

The article includes an attempt to analyze how the socio-political division is rooted at the local level of organization of social life. Most of the research is carried out at the national level, making it difficult to grasp the context of local conditions and attitudes and political behaviors.

KEY WORDS: *voting electorates, local and contextual factors, socio-political division.*

Bibliografia

- Amir N., Bomeya J., *Cognitive Biases in Social Anxiety Disorder*, [w:] S.G. Hofman, P.M. Dibartolo (eds.), *Social Anxiety. Clinical, Developmental, and Social Perspectives*, Londyn 2010, s. 373–393.
- Bartels L.M., *The Study of Electoral Behaviour*, [w:] J.E. Leighley (ed.), *The Oxford Handbook of American Elections and Political Behaviour*, Oxford 2010, s. 239–261.
- Bartkowski J., *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*, Warszawa 2003.
- Bartkowski J., Cześnik M., Kotnarowski M., *Determinanty głosowania w wyborach parlamentarnych 2007 roku*, „Studia Polityczne 2011, nr 27, s. 79–108.
- Berelson B.R., Lazarsfeld P.L., McPhee W.N., *Voting: A Study of Opinion Formation in a Presidential Campaign*, Chicago 1954.
- Carsey T.M., Layman G.C., *Party Polarization and Party Structuring of Policy Attitudes*, „American Journal of Political Science” 2002, Vol. 50, No. 2, s. 464–477.
- Carsey T.M., Layman G.C., *Changing Sides or Changing Minds? Party Identification and Policy Preferences in the American Electorate*, „American Journal of Political Science” 2006, Vol. 50, No. 2, s. 464–477.
- Campbell A., Converse P.E., Miller W.E., Stokes D.E., *The American Voter*, Chicago 1976 (1960).
- Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Sopot 2005.
- Dalton R.J., *Citizen Politics*, New York–London 2002.
- Dalton R.J., Klingemann H.-D., *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] tychże (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 33–64.
- Downs A., *An Economic Theory of Democracy*, New York 1957.
- Evans G., *Class and Vote: Disrupting the Orthodoxy*, [w:] tegoż (red.), *The End of Class Politics?*, Oxford 1999, s. 323–335.
- Fiorina M., *Retrospective Voting in American Elections*, New Haven 1981.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji*, Warszawa 2003.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Hox J.J., *Multilevel Analysis. Techniques and Applications*, New York 2010.
- Hechter M., *Principles Of Group Solidarity*, Berkeley 1987.
- Inglehart R., *Wartości postmaterialne oraz przejście od wartości związanych z przetrwaniem do wartości związanych z wyrażaniem własnego „ja”*,

- [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 280–301.
- Jackson J.E., *Issues, Party Choices, and Presidential Votes*, “American Journal of Political Science” 1975, Vol. 19, s. 161–185.
- Jennings M.K., *Socjalizacja polityczna*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 65–84.
- Kowalski M., *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróżnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989–1998*, Warszawa 2000.
- Ladd J.M., Lenz G.S., *Reassessing the Role of Anxiety in Vote Choice*, “Political Psychology” 2008, Vol. 29, No. 2, s. 275–296.
- Lazarsfeld P.F., Berelson B., Gaudet H., *The people’s choice; how the voter makes up his mind in a presidential campaign*, New York 1968.
- Lipset S.M., Rokkan S., *Cleavage Structures, Party Systems, and Voter Alignments*, [w:] tychże (eds.), *Party Systems and Voter Alignments*, New York 1967, s. 113–185.
- MacKuen, M., Wolak J., Keele L., Marcus G.E., *Civic Engagements: Resolute Partisanship or Reflective Deliberation*, “American Journal of Political Science” 2010, Vol. 54, No. 2, April 2010, s. 440–458.
- Markowski R., Grzelak P., *Przestrzenne modele głosowania: teoria w polskich realiach*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27, s. 7–42.
- Marsden P.V., *Network Data and Measurement*, “Annual Review of Sociology” 1990, Vol. 16, s. 435–463.
- Marsden P.V., *Recent Developments in Network Measurement*, [w:] P.J. Carrington, J. Scott, S. Wasserman (eds.), *Models and Methods in Social Network Analysis*, New York 2005, s. 8–30.
- Mutz D.C., *Psychologia polityczna a wybór*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (red.) *Zachowania polityczne tom I*, Warszawa 2010, s. 132–156.
- Nie N.H., Powell G.B. Jr., Prewitt K., *Social Structure and Political Participation: Developmental Relations*, “The American Political Science Review” 1969, Vol. 63, s. 808–832.
- Öhman A., *Strach i lęk z perspektywy ewolucyjnej, poznawczej i klinicznej*, [w:] M. Lewis, J.M. Haviland-Jones (red.), *Psychologia emocji*, Sopot 2005, s. 719–744.
- Przybysz D., *Pozycja społeczno-zawodowa a zachowania wyborcze Polaków*, [w:] H. Domański (red.), *Zmiany stratyfikacji społecznej w Polsce*, Warszawa 2008, s. 211–246.
- Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1998.
- Schumpeter J., *Kapitalizm socjalizm demokracja*, Warszawa 1995.

- Skarżyńska K., *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005.
- Sniderman P.M., Levendusky M.S., *Instytucjonalna teoria wyborów politycznych*, [w:] R. Dalton, H.-D. Klingemann (eds.), *Zachowania polityczne tom II*, Warszawa 2010, s. 15–41.
- Snijders T.A., Bosker R.J., *Multilevel Analysis*, London 1999.
- Taber C.S., Lodge M., *Motivated Skepticism in the Evaluation of Political Beliefs*, "American Journal of Political Science" 2006, Vol. 50, No. 3, s. 755–769.
- Zarycki T., *Kulturowo-polityczne uwarunkowania modernizacji Polski wschodniej i zachodniej*, [w:] G. Gorzelak, A. Tucholska (red.), *Historyczno-kulturowe uwarunkowania rozwoju Polski i Ukrainy*, Warszawa 2008, s. 59–92.

Maciej Białous, Ireneusz Sadowski

Na karuzeli krzywd. Historyczne źródła podziałów społeczno-politycznych w Polsce

SŁOWA KLUCZOWE:

podziały społeczno-polityczne, doświadczenie historyczne, rachunki krzywd

STUDIA I ANALIZY

Seymour Martin Lipset i Stein Rokkan w artykule *Cleavage Structures, Party Systems, and Voter Alignments* (1967) zauważyli, że powstające po I wojnie światowej nowoczesne systemy partyjne w Europie Zachodniej formowały się przede wszystkim pod wpływem kilku historycznych konfliktów społecznych, skutkujących trwałymi podziałami politycznymi. W kolejności chronologicznej, decydujące dla procesu różnicowania politycznego miały być reformacja i kontrreformacja, jako wiązka przemian społeczno-kulturowych, warunkująca przebieg konfliktów w dobie rewolucji narodowych (relacje państwo–kościół), następnie same rewolucje narodowo-demokratyczne XVIII i XIX wieku jako konflikt pomiędzy centralistycznymi tendencjami, tworzącymi się państw narodowych, a siłami odśrodkowymi interesów stanowych i regionalizmów, a wreszcie rewolucja przemysłowa jako konflikt klasowy oraz konflikt między miastem a wsią (z jednej strony jako rywalizacja między nową elitą burżuazyjną, a starą ziemiańską, z drugiej jako ekonomiczne sprzeczności interesów między rolnictwem a przemysłem). W trakcie tych wydarzeń tworzyły się środowiskowe i organizacyjne fronty walki oraz alianse, które w latach dwudziestych, w momencie nowoczesnej instytucjonalizacji tych konfliktów, zmieniły się w układy partyjne. Partie, zdobywając popularność i stabilizując się, przyjmowały trwałe, wynikające z tych osiowych konfliktów, pozycje światopoglądowe.